

DZIS w numerze:

WSPÓŁZAWODNICZTWO POMIĘDZY „LEWANTEM” A „LECHISTANEM” str. 3
MAGAZYNY PCH PRZEPEŁNIONE SĄ TOWARAMI str. 4
PRZODUJĄCA TEORIA MICZURINA I LYSENKI UMOŻLIWIA KULTURĘ ROLNĄ WYSOKIEJ KLASY str. 5

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III

GDANSK, SOBOTA 9 KWIETNIA 1949 R.

Nr. 98 (659)

71 uczonych, literatów, artystów i robotników reprezentuje Polskę na Kongresie Paryskim

Lista uchwalona na Krajowej Naradzie Obrońców Pokoju

Podajemy listę delegatów na Kongres Paryski, wybranych jednomyślnie na Naradzie Krajowej Obrońców Pokoju w Warszawie w dniu 24 marca br.

- Delegaci reprezentują organizacje społeczne, organizacje naukowe, artystyczne, urzędnicze, kołowe, młodzież, świat pracy, nauki i sztuki.
1. Prof. Ajdukiewicz Kazimierz, rektor Uniwersytetu Poznańskiego.
 2. Barth Antoni, przodownik pracy, huta „Baildon” w Katowicach.
 3. Biernat Franciszek, stolarz, Zw. Zaw. Prac. Budowl. z Warszawy.
 4. Borecka Bronisława, przadka-włókienniczka, załoga PZPR nr 3 w Łodzi.
 5. Borejsza Jerzy, literat, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.
 6. Chalaśński Józef, prof. Uniwersytetu Łódzkiego, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
 7. Cudak Ignacy, przodownik pracy, w zakładach związków azotowych.
 8. Cwik Tadeusz, sekretarz generalny KZZZ, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.
 9. Daszewski Władysław, prof. Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.
 10. Dembowski Jan, prof. Uniwersytetu Łódzkiego, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.
 11. Dobraczyński Jan, literat, redaktor „Dziś i Jutro”, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
 12. Dr Domańska Irena, lekarz, przedstawiciel Polskiego Czerwonego Krzyża.
 13. Dłuski Ostap, redaktor, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.
 14. Elbisz Eugeniusz, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.
 15. Gałek Marcin, chłop z gminy Barcin, pow. Sławno, woj. szczeciński.
 16. Hekman Michał, przodownik pracy, główne warsztaty kolejowe — Pruszków.
 17. Izydorek Jan, Rada Główna Związku b. Więźniów obozów hitlerowskich, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.
 18. Iwaszkiewicz Jarosław, pisarz, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
 19. Jakubowska Wanda, reżyser filmowy.
 20. Jankowski Stanisław, robotnik rolny, majątek PSR pow. Wągrowiec, Związek Młodzieży Polskiej.
 21. Janus Piotr, przodownik pracy, „Huta Sosnowiec”.
 22. Kisiel Maria, chłopka z Łącka, woj. lubelskie.
 23. Kociuba Józef, przodownik pracy, górnik, kopalnia „Wieczorek”, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
 24. Kolasa Jan, przodownik pracy, górnik z kopalni „Eminencja”.
 25. Dr Kormanowa Zanna, prof. Akademii Nauk Politycznych w Warszawie.
 26. Krowczyński Leon, pisarz, przewodniczący Związku Literatów Polskich.
 27. Królikowska Janina, mgr. farmacji, działaczka Ligi Kobiet.
 28. Kunowska Czesława, chłopka z Myszyńca, pow. warszawski.
 29. Kulczyński Stanisław, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.
 30. Kłosowska Ida-Maria, urzędniczka.
 31. Lorentz Stanisław, profesor, dyrektor Muzeum Narodowego, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
 32. Lukrec Henryk, redaktor, przewodniczący Związku Dziennikarzy Polskich.
 33. Łukowski Mieczysław, przodownik pracy, fabryka Cegielniskiego, Poznań — Zw. Młodzieży Polskiej.
 34. Mark Bernard, dziennikarz, Centralny Komitet Żydów w Polsce.
 35. Nalkowska Zofia, pisarz, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
 36. Pachniak Stanisław, chłop z Jurkowie, pow. Opatów, woj. kielecki.
 37. Pałacowa Franciszka, krawcowa, Trzebinia.
 38. Panufnik Andrzej, kompozytor.
 39. Parandowski Jan, pisarz, przewodniczący Pen-Clubu, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
 40. Piękowski Stefan, profesor, b. rektor Uniwersytetu Warszawskiego.
 41. Pietrzak Władysław, kowal-mechanik, zespół państwowego majątku Starolipin.
 42. Pragierowa Eugenia, wice-przewodnicząca Światowej Federacji Kobiet, Liga Kobiet, członek Polskiego Kom. Obr. Pokoju.
 43. Piwowarska Irena, sekretarz KZZZ, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
 44. Pokora Wojciech, przewodniczący Związku Nauczycielstwa Polskiego, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
 45. Przybysz Wacław, chłop ze wsi Sarbia, woj. poznańskie, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
 46. Romatowski Edmund, pracownik pocztowy, Związek Zawodowy Prae, Pocztowych — Warszawa.
 47. Rudnicki Lucjan, pisarz.
 48. Saniewski Antoni, monter, zakłady mechaniczne „Ursus”.
 49. Starzyński Juliusz, historyk sztuki.
 50. Staszewski Stefan, dziennikarz.
 51. Szmigielski Grzegorz, przodownik pracy w PMS — Łódź.
 52. Szycharowski Włodzisław, marynarz — Gdynia.
 53. dr Sztachelska Irena, przewodnicząca Ligi Kobiet, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.
 54. Świdwiński Zygmunt, wice-dyrektor „Spoleń”, Warszawa.
 55. Syrkus Szymon, architekt Stowarzyszenie Architektów RP.
 56. Tomaszek Jan, przodownik pracy, górnik, kopalnia „Kazimierz-Juliusz”.
 57. Tomczak Maciej, doktor filozofii.
 58. Trojanowski Stanisław, sekretarz generalny Komitetu Słowiańskiego.
 59. Trebilska Magdalena, pracownik umysłowy.
 60. Turski Marian, student — Uniwersytet Wrocławski.
 61. Wojtkowski Andrzej, prof. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
 62. Wiewiórowski Stanisław, przodownik pracy trasa W—Z, Warszawa.
 63. Weber Andrzej, dziennikarz, Związek Zawodowy Dziennikarzy Polskich.
 64. Wrzosek Józef, chłop, Puszczu Marińska, woj. łódzkie.
 65. Wrzosek Leon, Zw. Inwal., członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
 66. Wyrzykowska Lucyna, tkaczka, PZPR Łódź, Związek Młodzieży Polskiej.
 67. Zawieski Jerzy, pisarz.
 68. Zarzycki Janusz, architekt, przewodniczący Związku Młodzieży Polskiej, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.
 69. Zarzycka Jadwiga, urzędniczka.
 70. Zeliwerowicz Aleksander, aktor, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
 71. Zukrowski Wojciech, pisarz.

Nasze spostrzeżenia

Pomarańcze dla dzieci robotniczych

Można powiedzieć bez przesady, że najbardziej atrakcyjnym ładunkiem przywiezionym do Gdyni w ostatnich tygodniach jest ładunek statku „Lewant” — 2.000 ton pomarańczy. Nie dziwnego, przez długie zimowe miesiące nie widzieliśmy na rynku krajowym ani jednego egzemplarza tych pachnących, soczystych owoców i tęsknota za nimi wśród naszego najmłodszego pokolenia jest ogromna. To też zapowiedź przybycia statku z pomarańczami powitana została z ogólną szczerą radością.

Ale źródła tej radości są głębsze. Przed wojną też sprowadzaliśmy pomarańcze, ale pierwsze ich wiosenne transporty podobnie jak i następnie, nie budziły większego zainteresowania. Emocjonowały one tylko kupców-hurtowników, którzy na aukcjach owocowych wyrzucali sobie wzajemnie co lepsze partie i cienką warstewkę uprzywilejowanych, którzy mając tego nabyte portfele, objadali się nimi do przesyty. Człowiek pracy niechętnie rzucał okiem na wystawy sklepowe, pełne złocistych owoców i przechodził obok rozgoryczony. Dla niego były one niedostępne; jego dzieci pomarańcz nie jadły.

Dziś państwo ludowe, mimo olbrzymiego zapotrzebowania na zakup niezbędnych dla odbudowy surowców i fabrykatów zagranicznych, zdobywa się na to, aby sprowadzić z dalekiego kraju całokształt owoców pomarańczy, tym razem jednak już nie dla „śmietanki” kapitalistycznej, lecz dla tych, którzy odżywczych witamin, zawartych w owocach najbardziej potrzebują — dla dzieci robotniczych, dla dzieci ludzi pracy. A rozdziela je nie krzykliwi żądni zysku geszefciarze, lecz związki zawodowe, rozdziela sprawiedliwie tak, aby każde dziecko człowieka pracy otrzymało należny mu przydział.

W tym tkwi atrakcyjność wyladowanych w Gdyni 36 tysięcy skrzyń pomarańczy i to jest istotną przyczyną radości, z jaką przybycie transportu zostało powitane przez szeroki ogół naszego społeczeństwa.

Rząd francuski nie ma prawa szykanować Polaków pragnących powrócić do swej ojczyzny

Odezwa wybitnych polskich intelektualistów

WARSZAWA (PAP). Najwybitniejsi intelektualiści polscy wystosowali następującą odezwę do pracowników kultury, sztuki i nauki narodu francuskiego:

„My niżej podpisani intelektualiści polscy, oburzeni faktem, że rząd francuski odmówił zawarcia umowy repatriacyjnej, która by wzorem lat poprzednich, umożliwiała kolektywny powrót zamieszkujących we Francji Polaków do ojczyzny — zwracamy się do was, koledzy francuscy, z apelem o poparcie swoim autorytetem, służnych i sprawiedliwych praw naszych rodaków na obczyźnie.

Zapewne dobrze wami wiadomo, jakich strasznych zniszczeń doznała Polska pod żelazną i okrutną stopą niemieckiego faszyzmu. Nasz kraj spłynął krwią sześciu milionów ofiar, nasze domy zostały zburzone, niasta zmienione w gruzy i popioły.

Dzisiaj, kiedy Polska Ludowa, wspierana ofiarnym wysiłkiem swoich obywateli, dźwiga się z ruin, kiedy na zgliszczach rokwita nowe, piękniejsze życie, każda para rąk do pracy, każda cząstka energii i myśli jest nam nie tylko bardzo droga, lecz wręcz nieodzowna. Nie przeto dziwnego, że Rząd Polski wystąpił z inicjatywą mającą na celu przywrócenie krajowi tych wszystkich, którzy przed wojną musieli szukać chleba na obczyźnie. Chcemy i sądzimy, że mamy do tego prawo, aby nasi rodacy wrócili do opuszczonych ognisk domostw i budowali wspólnie z nami nasz wspólny, własny dom.

Rząd Polski zawarł z Francją w

1946 i 1947 roku dwie kolejne umowy repatriacyjne, które przewidywały repatriację Polaków grupami, aby nie narażać na szwank interesów gospodarki francuskiej. Fakt, że rząd francuski odmówił zawarcia podobnej umowy w b. r. utrudnia wprowadzenie w czyn podstawowego i przez wszystkie narody świata uznanego prawa łączenia się człowieka z jego matczyną. Krok ten jest tym bardziej krzywdzący, że Polacy we Francji dobrze zapisałi się w dziejach waszej ojczyzny i nie zasłużyli na szykanę, które spotkały stać na stronie rządu francuskiego. Nie trzeba chyba przypominać roli, jaką odegrali Polacy we francuskim ruchu oporu. Kontynuując piękne tradycje Jarosława Dąbrowskiego, walczili oni i ginęli w czasie okupacji hitlerowskiej we Francji za Waszą i naszą wolność. Teraz, kiedy wybyła godzina powrotu do domu nie nie powinno stać na przeszkodzie, aby nasi rodacy mogli we własnym kraju budować nową przyszłość w imię naszego i waszego szczęścia.

Pozwalamy sobie przy tym zwrócić waszą uwagę na uderzający każdego bestronnego człowieka brak konsekwencji francuskiej sfery rządowej, które z jednej strony znieważają robotników polskich — nawet z trybuny parlamentarnej — przedstawiając ich jako notorycznych przestępców i siewców nie-

pokoju, z drugiej zaś — wbrew wszelkiej logice — nie pozwalają im opuścić Francji.

Krok rządu francuskiego rzuca cień na kilkukilkową przyjaźń naszych narodów, przyjaźń, uświęconą wspólnie przelaną krwią, wspólnymi ofiarami i wspólnymi dążeniami. W imię tej przyjaźni, w imię poszanowania najważniejszych praw jednostki i narodu zwracamy się do was, intelektualiści francuscy z wezwaniem, abyście zmobilizowali postępową opinię narodu francuskiego, celem usunięcia przeszkód, które utrudniają naszym braciom i siostrą powrót do ojczyzny.”

Odezwę podpisali:

Kruczkowski Leon, Leopold Lezin, Julian Tuwim, Maria Dąbrowska, Helena Boguszewska, Tadeusz Brzoz, Jarosław Iwaszkiewicz, Janina Broniewska, K. L. Gałęziński, Juliusz Niemcewicz, Stefan Żółkiewski, St. Ryś, szard Dobrowolski, Adolf Rudnicki, Mieczysław Jastrun, Jan Parandowski, Stefan Otwinowski, Anatol Stern, Florian Sobienowski, Andrzej Panufnik, Grażyna Racewiczówna, Karol Adwentowicz, Michał Boruński, Edward Hozowski, Xawery Dunikowski, Hieronim Michałski, Zofia Nalkowska, Irena Krzywicka, Karol Kuryluk, Kazimierz Wyka, Stanisław Wygodzki, Leon Schiller, Alfred Gradstein, prof. Piotr Perkowski, Bronisław Dąbrowski, Franciszek Strykowski, Aleksander Watt, Eugeniusz Elbisz, Ewa Szelburg-Zarembina, Jerzy Kornacki, Aleksander Maliszewski, Adam Wazyk, Władysław Broniewski, Leopold Staff, Pola Gojawiejska, Michał Rusinek, Stefan Flukowski, Ta-

120 ton pomarańczy dla mieszkańców woj. gdańskiego

Rozprzedaż nastąpi w dniach 9—12 bm.

Do magazynów „Społem” i PCH w Gdańsku załadowano około 120 ton pomarańczy, które w najbliższych dniach ukażą się w sprzedaży detalicznej. Z ogólnej ilości towaru przeznaczonego dla ludności naszego województwa 53,7 tony otrzymają mieszkańcy Gdańska, 21 ton Gdyni i 45,3 tony, pozostałe miasta Wybrzeża. Sklepy PCH rozsprzedają 40, a Spółdzielnie 80 ton pomarańczy. Cena detaliczna wynosi 585,— zł za kg.

Pomarańcze, przeznaczone są dla dzieci członków Związków Zawodowych i będą sprzedawane na talony. Na każde dziecko w wieku do lat 16-tu przypadnie 0,5 kg owoców. Talony będą honorowane od dnia 9 do 12 bm. Po tym terminie pomarańcze będzie można nabywać tylko za okazaniem legitymacji związkowej. Krótki termin, ustalony dla rozprzedaży owoców, jest wynikiem kalkulacji handlowej. Należy przy tym zaznaczyć, że oprócz 120 ton pomarańczy, przeznaczonych do detalicznej sprzedaży poważną ich ilość otrzymały sierocińce, szpitale i domy starców.

Delegacja miast Gdańska i Gdyni udała się do Marsz. Rokossowskiego

Na wspólnym posiedzeniu Rad Narodowych Gdańska, Gdyni i Sopotu, poświęconym 4-tej rocznicy wyzwolenia Wybrzeża, została jednomyślnie powzięta uchwała o nadaniu obywatelstwa honorowego miast Gdańska i Gdyni Marszałkowi Rokossowskiemu.

Uchwała ta była wyrazem wdzięczności ludności tych miast, za wyzwolenie Wybrzeża z pod okupacji hitlerowskiej, dla bohaterstwa Armii Radzieckiej i jej dowódcy na tym odcinku frontu.

Celem wręczenia honorowego aktu obywatelstwa Marszałkowi Rokossowskiemu w dniu dzisiejszym udała się do Legnicy — siedziby Marszałka Rokossowskiego przedstawić Gdańska i Gdyni. Oprócz dyplomu delegacja wręczy Marszałkowi Rokossowskiemu piękny prezent, w postaci szkatuły bursztynowej, wykonanej przez robotników Państwowej Fabryki Bursztynu we Wrzeszczu.

W skład delegacji reprezentującej społeczność gdańską wchodzi: Przewodniczący MRN tow. Srebrnik, Wiceprzewodn. MRN tow. Sikora, Prof. Politechniki gdańskiej ob. Ryk, przedstawiciel młodzieży, członek ZMP ob. Mokrzyński i przewodniczący pracy Państwa w Fabryce Bursztynu tow. Ewa Krogul.

Spółeczeństwo gdańskie reprezentowane jest przez przewodniczącego MRN tow. Włodzisława Zborowskiego, przewodn. TPPR tow. Augustyna Jęka, robotnika portowego tow. Albekiera i nauczycielkę ob. Helenę Matelską.

Delegacja odjechała z Dworca Głównego w dniu dzisiejszym o godz. 7.39. (d)

Amnestia dla hitlerowców w Niemczech zachodnich

BERLIN PAP. W Berlinie ogłoszono tekst zarządzenia wydanego przez magistrat zachodnio-berliński dotyczącego amnestii dla byłych hitlerowców. Zarządzenie to wydano na rozkaz anglo-amerykańskich władz okupacyjnych.

Rozporządzenie stwierdza, że dobrodziejstwem amnestii objęta będzie nie tylko młodzież, ale również osoby dorosłe, rekrutujące się z byłej partii hitlerowskiej oraz Wehrmachtu. Amnestii podlegają nawet oficerowie i żołnierze broni SS i członkowie Hitlerjugend.

WYNIKI ROZMÓW WASHINGTONSKICH WASHINGTON PAP. W wyniku kilkunastu rozmów między sekretarzem Stanu USA Achesonem a ministrami Bevi-

nen i Schumanem, podpisane zostało w piątek „porozumienie” w sprawie Niemiec Zachodnich. Porozumienie dotyczy statutu okupacyjnego, którego narzucenie Niemcom Zachodnim umożliwiło utworzenie w przyszłości rządu zachodnio-niemieckiego, oraz połączenia Bizonii ze strefą francuską.

5 tysięcy prosiat dla woj. gdańskiego

Na podstawie opracowanego planu podjęta została szeroka akcja przetrząsania prosiat z ośrodków, posiadających nadwyżki do ośrodków deficytowych. Plan przewiduje przetrząsanie w ciągu najbliższych 3 miesięcy — 154 tysięcy prosiat z woj. lubelskiego, poznańskiego, rzeszowskiego, krakowskiego, kieleckiego, warszawskiego i białostockiego.

Woj. gdańskie otrzyma 5 tys. prosiat.

Skupem i rozprawdaniem prosiat zajmą się gminne spółdzielnie, Centrala Mięsna i koncesjonowani kupcy prywatni.

Ostatnie wiadomości sportowe

Wyniki pierwszych walk o mistrzostwo okręgu w boksie

Waga musza: Mikołajewski („Gwardia”) — Lebedziński („Morski”) zwyciężył na punkty po ładnej walce Mikołajewskiego.

Justka („Obuwianka”) — Milke („Morski”) niesprawiedliwie przyznano zwycięstwo Milkemu.

Stefaniak („Czyn”) — Klein („Gedania”) zwyciężył niezasłuzenie Klein.

Waga kogucia: Czarnecki („Stoczniowiec”) — Miller („Gryf”) zwyciężył na punkty Miller.

Waga piórkowa: Gelhard („Obuwianka”) — Kowalski („Turmas”) zwyciężył na punkty Gelhard.

Gofyński („Gwardia”) — Praska („Gwardia”) w II rundzie przez k.o. zwyciężył Gofyński.

Waga lekka: Masielak („Związkowiec”) — Kleinschmidt („Gedania”) wygrał przez k.o. w III rundzie Kleinschmidt.

Kopisiewicz („Turmas”) — Kudłacki („Gedania”) zwyciężył na punkty Kudłacki.

Borowski („Gwardia”) — Renas („Obuwianka”) zwyciężył na punkty Renas.

Waga półśrednia: Musiał („Gedania”) — Górny („Turmas”) zwyciężył przez k.o. w I rundzie Musiał.

Waga średnia: Kwiatkowski („Gwardia”) — Warzyńska („Turmas”) zwyciężyła przez zadanie ciętu po komendzie „puść” w II rundzie przez k.o. Kwiatkowski.

Waga półciężka: Rudzki („Gwardia”) — Głonka („Samorządowiec”) zwyciężył na punkty Rudzki.

Bork („Gryf”) — Grzywacz („Obuwianka”) zwyciężył w II rundzie przez poddanie się przeciwnika Grzywacz.

Listewnik („Turmas”) — Dolecki („Gedania”) zwyciężył na punkty Dolecki.

Ponad 36 miliardów zł. w ciągu roku zaoszczędzą Polskie Koleje Państwowe dzięki współzawodnictwu i usprawnieniom

Minister komunikacji Jan Rabanowski udzielił red. gospodarstwu PAP wywiadu w sprawie planowego systemu oszczędzania, który realizowany będzie w roku bież. przez resort komunikacji.

Ministerstwo Komunikacji już w 1947 r. rozpoczęło walkę z marnotrawstwem, ale zasadniczy przełom nastąpił w 1948 r. kiedy to ruch współzawodnictwa pracy okrzepł do tego stopnia, że dał gwarancję możliwości realizowania najbardziej trudnych zadań. Dla przykładu mogę podać, że na jednym tylko odcinku tej akcji, przez zmniejsze-

liardów 250 mil. zł. oszczędności.

Pozwoliło to zmniejszyć plan finansowy PKP na rok 1949 prawie o te kwoty.

Ponadto zaplanowano ok. 26 miliardów zł. oszczędności pośrednich.

Likwidować będziemy przestarzałe zatrudnienia, przesuwać pracowników z niektórych zbiorowiskowych przedsięwzięć do innych gałęzi pracy. Wypowiadamy również zdecydowaną walkę roz-

zrzućności i marnotrawstwu, występującym pod różnymi postaciami w gospodarce materialnej.

Będziemy starali się wykorzystywać w jak największym stopniu stare materiały. Znowelizowane zostaną części zamienne. Będzie się intensywniej wykorzystywać złom i odpadki.

Postaramy się nie tylko wykonać, ale i przekroczyć nasz plan. Gwarancją tego jest stale wzmagający się ruch współzawodnictwa i racjonalizatorstwa. 300-tysięczna masa kolejarzy, której wybitną cechą jest wysoka ambicja zawodowa, oraz pracownicy innych przedsiębiorstw resortu, przedyskutowali i nie tylko aprobowali plan na swych zebraniach, lecz zobowiązali się do jego realizacji. Wyszukiwanie w poszczególnych warsztatach i jednostkach pracy sygnałów możliwości oszczędnościowych.

Życzenia dla „Głosu Wybrzeża”

„Członkowie podstawowej organizacji partyjnej PZPR Poczta Gdynia, przewodniczący pracy oraz administracja Obwodowego Urzędu Poczтового Gdyni 1 — dumni są z tak doniosłego wydarzenia, jakim jest przekroczenie nakładu 100.000 egzemplarzy „Głosu Wybrzeża”.

My pocztowcy, świadomi tego, że praca marksistowsko-leninowska odgrywa bardzo ważną rolę w życiu naszego narodu, życzymy całemu Kolegium redakcyjnemu jak najpomyślniejszej dalszej owocnej pracy w dziedzinie rozwoju czytelnictwa”.

B. TARNOWSKI
Sekretarz PZPR Poczta Gdynia 1.

„W związku z przekroczeniem 100.000 nakładu „Głosu Wybrzeża”, załoga Fabryki w Gościńcu przesyła zespołowi redakcyjnemu serdeczne gratulacje i życzy dalszej owocnej pracy”.

RADA ZAKŁADOWA I KOMITET FABRYCZNY PZPR.

„W związku z przekroczeniem 100.000 nakładu dziennego, pracownicy Państwowej Fabryki Obuwia w Wejherowie gratulują tego sukcesu i życzą dalszej owocnej pracy dla dobra mas pracujących w Polsce Ludowej”.

DYREKCJA I RADA ZAKŁADOWA.

„Zarząd Okręgu Gdańskiego Polskiego Związku Zachodniego w Sopocie wita z radością osiągnięcie 100.000 nakładu „Głosu Wybrzeża”, najpopularniejszego i najpoczytniejszego pisma mas pracujących.

Polski Związek Zachodni, związany najściślej z rozwojem kultury polskiej na ziemiach zachodnich, wyraża swą radość, że właśnie „Głos Wybrzeża” jest tym pismem codziennym, które wzmacnia konsolidację ludności rodzimej Ziemi Gdańskiej z Macierzą”.

SEKRETARZ OKRĘGU PZZ
Jan Szubert.

Czyn 1-majowy robotników Wybrzeża

100 tysięcy ton węgla ponad plan przeładują trymerzy gdańscy

Robotnicy CZPPW zatrudnieni w porcie Wistulicy zobowiązali się przedłużyć w czasie do 1-go maja 100 tysięcy ton węgla ponad plan, zwiększyć wydajność pracy o 20% na jedną trymerogodzinę co przyczyni się do średniego zwiększenia przeładunku węgla z 4,75 na 5,95 tony w ciągu godziny. W ten sposób trymerzy gdańscy skrócą znacznie czas załadunku statków, spowodują zwiększenie wydajności pracy dźwigowych i obniżą koszty załadunku węgla. Poza tym robotnicy portu węglowego zgromadzą zarówno z terenu zakładu pracy, jak i budynków, w których zamieszkują — około 100 ton odpadków użytkowych. Załoga Wydziału Technicznego wyremontuje do dnia 1 maja dwa taśmowce, które miały być oddane do użytku w końcu czerwca.

Ostatnio w wielu zakładach produkcyjnych na Wybrzeżu odbyły się narady robotnicze, na których powzięto uchwały o zobowiązaniach 1-Majowych. Robotnicy Fabryki Metalowej w Rumii-Zagórzu postanowili wyremontować dwa suszarki dla przemysłu chemicznego „Boruta” oraz oczyścić teren fabryczny z gruzów i złomu. Wartość tej pracy przekroczy 3 miliony zł.

Robotnicy Gdańskiego Oddziału „Portorob” zobowiązali się nie dopuścić do przestoju jakiegokolwiek statku w porcie oraz przekroczyć plan oszczędnościowy, ustalony na miesiąc kwiecień. Równocześnie w czasie narady robotnicy wysunęli poprawkę do planu oszczędnościowego, zwiększając go o 4 mil. zł.

Załoga Stoczni Rybackiej w Gdyni uporządkuje i przesortuje 900 m³ drzewa, przeznaczonego na cele budownictwa okrętowego, poza tym przebuduje budynek, w którym będzie się mieściła świetlica, czytelnia i stołówka. Wartość obu podjętych prac obliczona na 1.350 tys. złotych.

Chińskie wojska ludowe o 50 km od Nankinu

LONDYN (PAP). Oddziały chińskiej armii ludowej doszły nad brzeg rzeki Jang Tse 50 km na wschód od Nankinu, odcinając wszelką komunikację rzeczną pomiędzy tym miastem a Szanghaem. Po zajęciu przyczółka leżący oddziały ludowe przystąpiły do ataku na inny ważny przyczółek — Kwa-Czou, broniący przez wojska kuomintangowskie.

Premia dla morderców

Przypomnijmy sobie czasy wojny. Wróg hitlerowski uważał, że wszystko co polskie należy do niego. Polskie maszyny i urządzenia fabryczne wywożono masowo w głąb Niemiec. Setki tysięcy Polaków ograbiono z mienia osobistego, wywożąc je do Frankfurtu, Monachium i innych miast niemieckich. Często rabuś hitlerowski „usuwał” niewygodnych mu świadków grabieży, mordując ich. W rezultacie olbrzymiej wartości majątek obywateli polskich znalazł się w końcowym etapie wojny w zachodnich strefach Niemiec.

Cóż się stało po wojnie? Wydawałoby się, że władze okupacyjne amerykańskiej strefy okupacyjnej przedsięwzięły natychmiast wszelkie kroki w celu odnalezienia zagrabionych przez hitlerowców majątków polskich i przywrócenia ich byłym właścicielom lub ich spadkobiercom.

Ale władze amerykańskie postąpiły w sposób zgoła odmienny, mnożąc trudności w odszukiwaniu zagrabionych majątków polskich i odmawiając prawa do występowania w imieniu obywateli polskich instytucjom desygnowanym przez rząd polski, jak Polski Czerwony Krzyż i Związek Byłych Więźniów Politycznych. Ta jawna polityka dyskryminacji w stosunku do obywateli polskich, domagających się zwrotu swego mienia, jawnie usankcjonowała grabież hitlerowską.

Nota ambasadora RP w Waszyngtonie, Winiewicza, doręczona rządowi amerykańskiemu, przestrzega, że w wypadku jeśli rząd amerykański nie zmieni swojego postępowania w sprawie przywrócenia mienia obywateli polskich, zagrabionego przez hitlerowców, rząd polski zmuszony byłby obarczyć Stany Zjednoczone całkowitą odpowiedzialnością, wynikającą z tego stanu rzeczy.

Wiedomo, że majątek obywateli polskich w Niemczech sięga poważnych sum i składa się głównie z potrzebnego nam sprzętu technicznego. W chwili obecnej, zgodnie zresztą z całą atlantycką polityką Stanów Zjednoczonych, sprzęt ten jest wykorzystywany dla odbudowy agresywnych Niemiec Zachodnich. Tak np. na polskich maszynach drukarskich, wywiezionych z Warszawy, drukuje się najbardziej reakcyjny i antypolski dziennik „Tagesspiegel”, a maszyny wywiezione z polskich fabryk produkują narzędzia dla elektrycznego przemysłu Zagłębia Ruhry.

Jest to przykład już nie tylko niełeczenia się z elementarnymi zasadami sprawiedliwości, lecz wręcz świadomości — brutalny sabotaż odbudowującej się gospodarki polskiej. Jest to premia wypłacona mordercom hitlerowskim.

We wczesnych godzinach rannych, jeszcze przed rozpoczęciem dnia pracy, na obszernej placu „Motozbytu” w Oliwie, widać od kilku dni wielu robotników, zatrudnionych przy niwelacji terenu.

To załoga Centrali Handlowej Przemysłu Motoryzacyjnego, wprawdzie w czyn uchwalił o uczczeniu Święta 1 Maja, niweluje ponad 9 tys. mtr. kw. terenu pod budowę magazynu i parku samochodowego. Ponieważ kosztorys firmy budowlanej opiewał na 1 milion zł, postanowiono sumę tę zaoszczędzić i pracę wykonać własnymi siłami, poświęcając na ten cel 2000 roboczo-godzin.

Ponadto w ramach łączności ze wsią, postanowiono wyremontować 3 traktory i 1 silnik dla Ośrodka Maszynowego gminy Orunia, zaoszczędzając przy tym 400 tys. zł. Łącznie w ramach czynu 1-Majowego „Motozbyt” zaoszczędzi 1.400 tys. zł.

Robotnicy, przyjmując te zobowiązania wezwali do naśladowania wszystkie placówki „Motozbytu”.

Pracownicy Przedsiębiorstwa

Robotnicy Inżynierii-Morskiej zakończą na miesiąc przed terminem przebudowę nabrzeża długości 83 m. Poza tym kowale — Feliks Bogucki i Władysław Lipski zobowiązali się wykonać poza planem 1 tys. haków kolejowych.

Pracownicy Gdańskich Zakładów Ceramiki Czerwonej uruchomią przed terminem wszystkie cegielnie, i przystąpią do normalnej produkcji. Cegielnie w Kałdowie i Nadbrzeziu będą uruchomione w terminie do 15 kwietnia. W ciągu br. załogi robotnicze uzyskają około 11 mil. zł oszczędności, co stanowi 5% ogólnego budżetu zakładów.

Taki jest ich socjalizm

Zakaz manifestacji 1-majowych w stolicy Wielkiej Brytanii

LONDYN (PAP). W związku z wydanym przez władze brytyjskie zakazem urządzania manifestacji pierwszomajowych, londyńska rada związków zawodowych ogłosiła komunikat, w którym oświadcza m. in.:

„Jedynie w Hiszpanii frankistowskiej i w Wielkiej Brytanii zabrania się robotnikom urządzania manifestacji pierwszomajowych. Robotnicy brytyjscy od 1890 r. manifestowali stale w dniu 1 maja i żaden dotychczasowy rząd brytyjski nie wydał zakazu tych manifestacji. Uczynił to dopiero rząd partii pracy w cztery lata po zakończeniu wojny z faszystwem.

Stwierdzamy w imieniu 660 tysięcy zorganizowanych robotni-

ków Londynu, że jest to obelga, rzucana całemu ruchowi zawodowemu W. Brytanii.”



Księża ustosunkowują się pozytywnie do wypowiedzi ministra Wolskiego

Na łamach „Dziennika Łódzkiego” opublikowane zostały dwa znamienne listy otwarte księży: Zygmunta Pasternaka i Antoniego Kalety, którzy w zdecydowany sposób wypowiadają się na temat oświadczenia Rządu RP, przyjmując to oświadczenie za jedyną słuszną podstawę rozwiązania sprawy stosunku między Państwem a Kościołem. W liście ks. Z. Pasternaka, proboszcza parafii rzymsko-katolickiej Chłapnia, powiatu sieradzkiego, czytamy:

„W umyśle, sercu, w pragnieniu i w czynie każdego dobrego Polaka powinna tkwić troska o dobro ogólnopolskie. Przeszedłem w życiu dużo cierpień i krzywdy w latach okupacji hitlerowskiej. Widziałem tragedie naszej stolicy, pracując na jej terenie za lat okupacji, przez cztery lata, po ucieczce z własnej diecezji.

Teraz, gdy macki hitlerowskie dławiące nas, zostały obcięte, tym więcej odczuwamy potrzebę spokoju i współpracy wszystkich Polaków, niezależnie od pochodzenia, poziomu umysłowego, stanowiska — w imię dobra ogólnopolskiego.

W tej współpracy nie powinno brakować nas — kapłanów. Powinniśmy włączyć się czynnie w dzieło odbudowy zniszczonego kraju i zwrócić przez to niejedną rozpadlinę, czy pęknięcie, widniejące do dziś w organizmie naszego narodu.

Wielu z moich parafian pytało

mnie niedawno, co sądzę o wypowiedzi przedstawicieli Rządu RP odnośnie współpracy Kościoła z Państwem. Nie widzę — odpowiedziałem — właściwszej drogi, jak drogę wzajemnego zrozumienia, porozumienia i współpracy. Jestem przekonany, że wysiłki Kościoła pójdą w tym kierunku, aby w oparciu o wzajemną dobrą wolę — Kościoła i Państwa — stworzyć płaszczyznę zgodnego i twórczego oddziaływania na społeczeństwo — w imię dobra ogólnopolskiego.

My, kapłani, pracujemy w duszpasterstwie parafialnym, w szkoleniu i nie mamy trudności ze strony Rządu i te prawa Rząd nadal gwarantuje. Stwierdzam z pełnym przekonaniem, że jako Polak i kapłan ustosunkowuję się pozytywnie do oświadczenia Rządu RP w sprawie uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem i podzielam zdanie tych kapłanów, którzy już wypowiedzieli się pozytywnie w tej sprawie. Równocześnie potępiam tych kapłanów, którzy sutanne kapłańskie i miejsce kultu religijnego wykorzystywali i wykorzystują dla siania niezgody, rozbijając przez to jedność mas ludowych i przeszkadzając w odbudowie kochanej ojczyzny, zniszczonej przez okupanta.

Szydło z atlantyckiego worka

Amerykańskie fundusze

na zbrojenia w Europie Zach.

WASZYNGTON (PAP). Rząd amerykański oficjalnie zawiadomił 8-min sygnatariuszy paktu atlantyckiego, że wystąpi do Kongresu USA o przyznanie odpowiednich funduszy na dobrojenie tych państw.

Prowokacja faszystów greckich na granicy albańskiej

TIRANA (PAP). Komunikat albańskiego ministerstwa spraw wewnętrznych donosi, że w ciągu ostatnich dni oddziały greckiej armii faszystowskiej dopuściły się kilku prowokacji na południowej granicy Albanii.

4 bm. oddział wojsk ateńskich przekroczył granicę albańską i został zatrzymany przez albańską straż graniczną.

Rządowa delegacja CSR

udała się do Bułgarii

PRAGA (PAP). 7 bm. udała się do Sofii czeskosłowacka delegacja rządowa z premierem Antoninem Zapotockym na czele.

W skład delegacji wchodzi: wicepremier Szyroky, min. spraw zagr. Clementis i min. handlu zagr. Gregor.

Anglosaskie skrzydła opiekuńcze

Bardzo charakterystyczne sprawy były przedmiotem dyskusji na ostatnim posiedzeniu Sejmu Krajowego Rady Kontroli dla Austrii.

Po długich wahaniach i z wielką niechęcią reakcyjny rząd austriacki zgodził się jednak w końcu na wydanie okupacyjnym władzom radzieckim kilkunastu zbrodniarzy wojennych, którzy dopuścili się ciężkich przestępstw na terytorium ZSRR. Ale w tym momencie wystąpił na scenę „opiekuńcze duchy” rodem z USA. Ponieważ wspomniani zbrodniarze przybywają w więzieniu w amerykańskim sektorze Wiednia, władze amerykańskie wbrew istniejącym zobowiązaniom i porozumieniom międzysojuszniczym — krótko i wesoło odmówiły wydania hitlerowskich bandytów w ręce radzieckiej sprawiedliwości.

Nie koniec z tym. Gdy pod obrady Sejmu Krajowego Rady Kontroli dla Austrii weszła sprawa nadzoru nad austriackimi t. zw. trybunałami „rehabilitacyjnymi” b. hitlerowców, przedstawiciel W. Brytanii sprzeciwił się radzieckiej propozycji zainicjowania w trybunałach dokonywania o działalności „trybunałów ludowych”. Mimo ponarad wórk radzieckich przez dwóch pozostałych przedstawicieli mocarstw, wiosek ten — wobec brytyjskiego sprzeciwu — nie został uchwalony.

Trzeba przyznać, że polityka tolerancji i pobłażliwości wobec hitlerowskich zbrodniarzy wojennych przeprowadzona jest przez Anglosasów z żelazną, zaleśniętą konsekwencją. W Zachodnich Niemczech oraz na terenie Austrii, okupacyjne władze anglosaskie uniemożliwiają protekturę politycznych zbrodniarzy w rodzaju Krupnow, Thyssenów, Schachtów i Papenów oraz oświekują się nieczłowiekiem przez odmowę pomocy w wyłączeniu z obrotu „rehabilitowanych” b. hitlerowców, b. hitlerowców — nie stała się im „krzywdą”. A wszystko w imię obrony cywilizacji „zachodniej”.

B. D.

Pierwsze sukcesy i nierozwiązane zadania w walce o stały system oszczędnościowy

Wytyczne i hasła rzucone przez Krajową Radę Oszczędnościową padły na dojrzałą glebę. Za interesowanie, nawet biernych dotychczas załóg robotniczych, gospodarstwa na zakładzie pracy i proletem produkcji — wzrasta. Wzmagają się i wzbogacają nowe treści ruchy współzawodnictwa pracy.

Dlatego właśnie staje przed nami konieczność stałej, codziennej obserwacji przebiegu toczącej walki i stałej troski o to, by kierunek jej był przez cały czas słuszny i prawidłowy.

Jak wskazują pierwsze sygnały, do wykonania uchwały Izdy i Rady Oszczędnościowej zabrali się w pierwszym rzędzie organizacje partyjne, rady zakładowe i administracje fabryk, hut i kopalni, przy czym przoduje tu niewątpliwie województwo śląsko-dąbrowskie jako całość oraz wielkie fabryki ciężkiego i lekkiego przemysłu na terenie reszty kraju.

Tak np. jeśli idzie o teren śląski, to zebrania podstawowych organizacji partyjnych i załóg, poświęcone omówieniu przedterminowej realizacji planu i walce o oszczędną gospodarkę odbyły się tam w 180 wielkich zakładach pracy oraz 360 średnich i małych.

W rezultacie tych nadar plan oszczędnościowy opracowany przez przemysł hutniczy, wynoszący około 8 miliardów zł, został uzupełniony dodatkowymi zobowiązaniami załóg w wysokości 560 milionów zł w przemysle węglowym plan oszczędnościowy został uzupełniony zobowiązaniami dodatkowymi na sumę około 350 milionów; w energetyce na Śląsku dodatkowe zobowiązania wynoszą 36 milionów zł.

Również i w innych województwach nie ma prawie huty, kopalni czy wielkiej fabryki, w których pierwotne plany oszczędnościowe nie zostały skorygowane po uwzględnieniu wskazanych przez załogi źródeł oszczędzania.

Jeśli idzie o teren handlu, spółdzielczości i samorządu, to brak w ogóle jakiegokolwiek wiadomości, które wskazywałyby na to, że walka wokół realizacji uchwały Rządu i wskazań Rady Oszczędnościowej toczy się tam i rozwija w oparciu o masy pracownicze.

Wynika z tego, że Komitety Wojewódzkie, Miejskie i Powiatowe, słusznie koncentrując swą uwagę na zakładach przemysłowych nie zwróciły należytej uwagi na inne dziedziny życia gospodarczego, gdzie możliwości oszczędzania są stosunkowo mniejsze niż w przemyśle.

Niektóre ogniwa aparatu planowania Centralnych Zarządów, zjednoczeń i fabryk zostają w tyle za biegiem wypadków.

Trudno jednak zrozumieć tych planistów lub dyrektorów fabryk, którzy ukrywają lub nie chcą widzieć ujawniających się w procesie pracy rezerwy, albo udzielają mało uwagi zobowiązaniom przyjętym przez załogi robotnicze.

NIE WOLNO ZASTĘPOWAĆ WALKI METODAMI BIUROKRACJI

Z dalszych faktów, które budzą niepokój i mogą stać się poważnym niebezpieczeństwem jeśli w porę się ich nie zlikwiduje, należy wymienić zarysowujące się braki w formach i metodach pracy organizacyjnej niektórych komitetów partyjnych w terenie.

W niektórych gałęziach przemysłu kierownictwo Centralnych Zarządów, przedsiębiorstw i zakładów pracy (przemysł naftowy, elektrotechniczny), ułatwiło sobie życie i ograniczyło się do formalnego zatwierdzenia swoich planów oszczędnościowych przez komitety partyjne i rady zakładowe, bez jakiegokolwiek udziału członków partii i załóg robotniczych w opracowaniu tych planów.

Dalsze niedonagania w pracy komitetów partyjnych polegają na tym, że nie mobilizują one do wykonania zadań na tym odcinku komitetów współzawodnictwa pracy, związków zawodowych i innych organizacji masowych i że niedostatecznie organizują pomoc nowatorom i racjonalizatorom produkcji.

Nie można prawidłowo kierować współzawodnictwem pracy, którego niezmiennie ważne elementy stanowią walka o przedterminowe i oszczędne wykonanie planu, bez politycznej pracy wśród mas i bez szerokiego oświetlenia przebiegu walki i jej wyników.

Hamulcem w rozwoju współzawodnictwa pracy są również przestarzałe i źle opracowane regulaminy współzawodnictwa pracy. Konieczne jest więc przystąpienie do przejrzenia i przeprowadzenia radykalnych zmian i na tym odcinku.

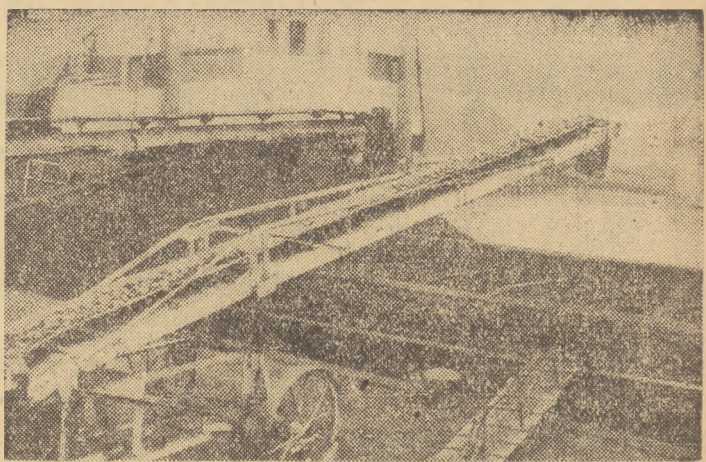
Wskazując na brak dobrze zorganizowanej kontroli wykonania, jako na główną przyczynę wszelkich niedociągnięć w pracy Partii i aparatu państwowego, Stalin mówi: „Kierować to nie znaczy pisać rezolucje i rozsyłać dyrektywy. Kierować to znaczy sprawdzić wykonanie dyrektyw i nie tylko wykonanie dyrektyw, lecz i same dyrektywy, czy są one słuszne lub błędne. Śmiesznie byłoby myśleć, że wszystkie nasze dyrektywy są słuszne w 100 proc. Jest to niemożliwe i tak wcale nie bywa, towarzystwo. Kontrola wykonania na tym właśnie polega, aby nasi działacze sprawdzili w ogniu praktycznego doświad-

czenia nie tylko wykonanie naszych dyrektyw, lecz i słusność tych dyrektyw...”

Przypomnienie wskazań Stalina jest u nas w pełni na czasie. Trzeba, aby każdy kierownik odcinka gospodarczego, działacz partyjny i związkowy zapamiętał je i wyciągnął z nich właściwe wnioski praktyczne.

Julian Kole.

Artykuł powyższy podaliśmy za „Trybuną Ludu“ (nr 96) — w ob- szernym skrócie. (Red.)



Port w Uście zajmuje jedno z czołowych miejsc wśród małych portów w dziedzinie przeładunków węglowych. Węgiel przeładowywany jest przy pomocy specjalnych transporterów, z których jeden widoczny jest na zdjęciu.

Zwiększa się udział polskiego tonażu w przewozach czeskich towarów

Polskie porty morskie i flota handlowa odgrywają doniosłą rolę w czechosłowackim handlu zagranicznym. Przez Gdańsk, Gdynię i Szczecin szerokim strumieniem płynie do hut czeskich ruda żelazna, importowana ze

Szwecji. Gdynia jako główny nasz port drobnicowy, przeładuje również znaczne ilości sprostowanej przez Czechosłowację z Południowej Ameryki bawełny, skór i garbników. Niemal całość obrotów towarowych między CSR a państwami skandynawskimi od-

bywa się za pośrednictwem portów polskich.

W związku z uruchomieniem szeregu nowych polskich linii regularnych, łączących Gdańsk, Gdynię i Szczecin z odległymi portami wzrósł również udział polskiego tonażu w przewozach czeskich towarów importowych i eksportowych.

Miedzy innymi linowiec „Pułaski“, który w ubiegłym roku przywiózł do Gdyni pełnokrotową ładunek bawełny amerykańskiej przeznaczonej dla Czech, wychodząc w najbliższych dniach w kolejny rejs do południowej Ameryki zabierze około 800 ton różnych wyrobów czeskich przemysłu, zaś motorowiec „Morska Wola“, kursujący na linii lewantyńskiej, zabierze jeszcze w miesiącu bieżącym z Gdańska do Egiptu pierwszą partię 8 czeskich samolotów sportowych typu „Sokol“. Motorowiec „Gen. Walter“ wiezie z Indii i Pakistanu 5000 bel bawełny, zakupionej przez czeski przemysł włókienniczy.

Ponieważ w drugim kwartale r. b. wchodzi w życie kilka podpisanych niedawno przez Czechosłowację umów handlowych z różnymi państwami, przypuszczając należy, że ruch tranzytowy przez porty zespołu Gdańsk, Gdynia i Szczecin znacznie przewyższy osiągnięcia roku ubiegłego.

Firma Hartwig obejmuje spedycje lądową i morską w Uście

W związku z zamierzonym przejęciem przedsiębiorstwa przeładunkowego „Sokół-Sped“, firma Hartwig utworzyła w Uście, z dniem 1 kwietnia dział spedycji lądowej. Oddział lądowy objęty jest Ustką dwa samochody ciężarowe. W najbliższym czasie spodziewane jest również rozpoczęcie w Uście przeładunku soli dla Szwecji, który będzie prowadził Hartwig. Po przejęciu przeładunku eksportowego węgla Hartwig będzie jedynym przedsiębiorstwem spedycyjnym-lądowym i morskim w Uście. (Czen)

Zaczęło się od radiodepeszy na pełnym morzu... Współzawodnictwo pomiędzy „Lewantem” a „Lechistanem”

Na dalekich szlakach morskich podążają w świat, lub wracają do kraju polskie statki i handlowe. Zdarza się czasem, zwłaszcza na liniach regularnych, że dwa polskie statki spotykają się wśród bezmiarów wód. Oddają sobie wówczas honory, wymieniają pozdrowienia i każdy płynie dalej swoją drogą.

Nieco inne było jednak ostatnie spotkanie dwóch siostranych motorowców GALU — „Lewantu” i „Lechistanu”, kursujących na linii lewantyńskiej. Tym razem poza kurtoazijną formą miało ono również poważną treść. Opowiada nam o tym w liście do redakcji jeden z członków załogi statku „Lewant”, który jak wiadomo z ostatniej podróży do portów Bliskiego Wschodu przywiózł do kraju świąteczny ładunek pomarańczy.

O to treść listu: „Oba statki spotkały się dn. 25 marca w pobliżu Gibraltaru, płynąc w przeciwnych kierunkach. Gdy na pokładach salutowano się wzajemnie, w kabinie radiowej „Lewantu” odezwał się nagle telegraf. Telegrafował „Lechistan”, a treścią telegramu było wezwanie siostrzanego statku do współzawodnictwa pracy. Załoga „Lechistanu”, która niedawno opuściła Polskę, była pod świeżym wrażeniem potężnej fali

współzawodnictwa, która ogarnęła cały kraj, cały nasz świat pracy. Zapisał swój wywieziony z Polski w lakonicznych słowach radiodepeszy przekazała na morzu załoga „Lewantu”, która przyjęła wezwanie z radością.

W niedzielę, 27 marca na „Lewancie” odbyło się zebranie całej załogi. Omówiono na nim zakres prac, które w ramach podjętego współzawodnictwa należało wykonać. Zdecydowano w czasie podróży doprowadzić statek do wzorowego wyglądu i dokonać różnych napraw własnymi siłami, bez uciekania się do pomocy stoczni.

Już w poniedziałek nasz bosman w spodniach z gdyńskiego PDT, które po wypiraniu niepomierne się wstąpiły — pisze z humorem nasz korespondent — zabrał się do wyciągania najrozmaitszych farb, które mieszał i dorabiał na swój, sobie tylko wiadomy sposób i poroździł między załogę pokładową kubelki, pendzle, skrobaczki, szare mydło i szmaty do prac, które poprzednio już wyznaczył.

Razno zabrano się do pracy. Trzeci oficer wraz z radiooficerem w wolnych od zasadniczych zajęć chwilach, wymalowali winde kotwiczną i pokład na dziobie statku. Kierownik działu hotelowego wraz z kucharzem zabrali się do odnowienia chłodni i pomieszczeń prowiantu, chłopcy hotelowi i steward uporządkowali mesę i pomieszczenia rezerwowe, reszta załogi pokładowej uwijała się przy doprowadzeniu do stanu najwyższej czystości pokładu, nadbudówek, wentylatorów trapów.

W maszynowni zadanie było trudniejsze. Trzeba było odremontować sprężarkę bezpieczeństwa, którą początkowo zamierzano dać do naprawy na stocznię.

Przy rozbieraniu sprężarki mina „smoluchom” zrzędała. Praca okazała się trudna i zaczęto wątpić, czy uda się ją wykonać własnymi szczupłymi środkami. Drugi mechanik jednak, nie tracąc nadziei, zabrał się do toczenia buks i podtaczania czopów i nypli. Za jego przykładem poszli inni i w rezultacie w ciągu trzech dni sprężarka została całkowicie wyremontowana.

Starszy mechanik również nie próżnował. Szybkość statku wydawała się mu niedostatecz-

na. „Lechistan” pewno płynie szybciej — mruczał, chodząc z indykatorem i badając moc poszczególnych cylindrów. Kazdemu prawie dawał „wtrysk” paliwa, aby osiągnąć większą liczbę obrotów, aby przyspieszyć podróż do Gdyni. Chwałebnym jego intencjom spłatała jednak figla natura. U wybrzeży Anglii statek dosłownie ugrzązał we mgłę i musiał nie tylko zmniejszyć szybkość do minimum, ale czasem całkowicie zatrzymać bieg. Dopiero na wysokości Holandii można było znowu ruszyć „całą naprzód”, nadrobiając choć w części czas, stracony u wybrzeży nieżyczliwego Albionu.

Zabawnym epizodem w czasie podróży był udział we współzawodnictwie pupilki załogi, sukczki „Lipki”. Gdy dzielni marynarze zajęci byli swymi dodatkowymi zadaniami, psinka wydawała na świat... 6 zdrowych szczeniąt. Ona też nie chciała pozostać w tyle ze swą ewent. konkurentką na „Lechistanie”

Wzięte na siebie zobowiązania wykonaliśmy — kończy nasz korespondent. — Ale dzień mimo to wydawał nam się za krótki. Każdy członek załogi starał się wszelkimi siłami doprowadzić statek do jak

najlepszego stanu, aby pokazać, że „Lewant” nie ustępuje „Lechistanowi”. Co zaś do sprawności maszyn, dyscypliny na statku i zgodności wśród załogi, postaramy się być przykładem.

Jesteśmy wdzięczni „Lechistanowi” za wezwanie nas do współzawodnictwa, bo dało nam to sposobność wykazać, jak bardzo jesteśmy przywiązani do Polski Ludowej i jak bardzo pragniemy służyć realizacji celów, które przed nią stoją.

Ten żywy opis współzawodnictwa, podjętego na naszych statkach handlowych na pełnym morzu, zawarty w relacji jednego z członków załogi statku „Lewant” dowodzi, że marynarze nasi na równi ze swymi towarzyszami pracy na lądzie, ogarnięci są zapałem służenia wielkiej sprawie budowy lepszego jutra ojczyzny. Inicjatywa załogi „Lechistanu”, podchwyczona z taką gotowością przez marynarzy siostrzanego statku, powinna stać się impulsem dla całej naszej marynarki handlowej, otwierając przed nią nowe horyzonty w dziedzinie usprawnienia żeglugi, konserwacji statków i oszczędności.

5-cio milionowa tona towaru w Szczecinie

Przed kilku dniami do portu szczecińskiego zawinął 5-cio tysięczny statek po wojnie. Był nim szwedzki motorowiec „Dragon”, który zabrał ładunek 1200 ton węgla. W najbliższych dniach spodziewane jest przeładowanie w porcie szczecińskim 5 milionowej tony towarów. Na podkreślenie zasługuje fakt, że plan przeładunkowy w porcie szczecińskim przewiduje w roku 1949 przeładowanie 5,5 mil. ton towarów, a więc tyle ile przeładowano w ciągu ubiegłych trzech lat.

PORTY PRACUJĄ

POLSKIE SŁODYTCZE DO ANTWERPII

Ze względu na ożywioną wymianę towarową między Polską a państwami beneluksu Gdańsk, Gdynia i Szczecin połączone są regularnymi liniami żegludowymi z Antwerpią i Rotterdamem. Na linii tej oprócz statków polskich eksploatowane są również holenderskie. Polski motorowiec „Mazury”, który dnia 7 bm. opuścił port gdyński, zabrał do Antwerpii 968 ton towarów. Miedzy innymi na pokładzie statku wyeksportowali większą partię słodczy. Ponadto m/s „Mazury” zabrał do Belgii narzędzia rzemieślnicze, szkło ornamentowe, naczyńa emaliowane oraz wyroby żelazne i blaszane.

SLEDZIE I DROBNICA ZE SZCZECINA
Na podstawie polsko-szwedzkiej umowy handlowej otrzymujemy ze Szwecji urządzenia techniczne i precyzyjne. Motorowiec „Beta”, który zawinął do Gdyni dnia 7 bm. z ładunkiem 93 ton drobnicy przywiózł między innymi części aparatów Roentgena, maszyn do liczenia oraz przyrządy pomiarowe. W tym samym dniu z ładunkiem 2 tys. ton

sledzi, zakupionych w Szwecji przybył do Gdańska polski s/s „Kra-ków”.

RUCH PROMÓW KOLEJOWYCH W MARCU

W miesiącu marcu do portu w Świnoujściu przybyło ze Szwecji 20 morskich promów kole-

jowych, przywoząc 216 wagonów, 1281 ton różnych towarów i 338 pasażerów. W tym samym okresie odeszło do Szwecji 19 promów. Okazuje się, że ruch w kierunku do Szwecji jest bardziej ożywiony, albowiem wyniósł 4,07 ton towaru i 456 osób.

POSTÓJ STATKÓW w dniu 7 IV. 49

GDANSK
Stefa Wolna: Wisła pol., Rex fin., Mira fin., Poseidon fin., Ellec fin.

Kanal Portowy: Kraków pol., Soultotis grec., Granada szw., Rikke Skou dun., Inga norw., Julian norw.

Dworzec Wiślany: Norden alj., Narocz pol., Besen Górnicy: Borec fr., Marx dun., Gudrun dun., Osbur szw., Parita Sun panam., Norruna szw., Castelbruno wł., Charkow radz., Hernada wł.

Pomosty Wiślane: Esbiorn fin., Fredhen szw.

Aldag: Elsa fin., Najaden fin., Anne dun.

Paged: Kaisersgracht hol.

GDYNIA
Nabr. Angielskie: Del-

tra I pol., Kastor pol., Delfin II pol.

Nabr. Szwedzkie: Utkil pan II szw., Singula szw., Styro fin., Greth szw., Sven Sture szw.

Nabr. Duńskie: Kattegat szw.

Nabr. Holenderskie: Mando panam., WMTM Malling dun., Tessa szw.

Nabr. Francuskie: Kraków radz., Merta szw.

Nabr. Polskie: Baltrafic pol.

Nabr. Rotterdamskie: Pułaski pol.

Nabr. Norweskie: Dar Pomorza pol.

Nabr. Indyjskie: Norma szw.

Nabr. Amerykańskie: Waryński pol., Ogri-ste alj., Zukunst alj.

Nabr. Czechosłowackie: Lewant pol.

Nabr. Oksywskie: Tur-nia pol.

Owoce i cukier to siła i zdrowie

Wyroby PANSTWOWEGO PRZEMYSŁU KONSERWOWEGO

Soki owocowe Kompoty Marmelada Konserwy owoc., warzyw. i mięsne

znak doskonałości

do nabycia we wszystkich sklepach spożywczych

1041/k

Państwowe Przedsiębiorstwo Miernicze Oddział w Gdańsku

z zasięgiem działalności na woj. pomorskie gdańskie i szczecińskie

zatrudni od zaraz

INŻYNIERÓW, MIERNICZYCH I KRESLARZY

Podania wraz z życiorysem do Oddziału Gdańsk-Oliwa, ul. Polanki 60. 1006/k

Ziemniaki jadalne

W partiach pół — pełnowagonowych po cenach urzędowych do natychmiastowej dostawy poleca

Centrala Rolnicza Spółdzielni „SAMOPOMOC CHŁOPIŃSKA”

Oddział Okręgowy — w Gdańsku, ul. Kliniczna 2a pokój 62 — tel. 419-97 1031/k

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Centrala Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego — Dział Przeładunków Morskich ogłasza przetarg nieograniczony, który odbędzie się w dniu 19 kwietnia br., o godz. 10-tej w Wydziale Budowlanym we Wzrzeszczu, przy ul. Batorego nr. 26 na dostawę i wykonanie 1-go baru, oraz na rozbudowę kolonii letniej dla dzieci w Lisim Jarze w pobliżu stacji kolejowej Hallerowo—Wielka Wieś.

Termin wykonania 6 tygodni od daty zlecenia. Materiał przetargowy jest do nabycia w Wydziale Budowlanym za zwrotem kosztów zł 300 (słownie: trzysta złotych) tam również zasięgnąć można informacji. Oferty należy składać w załączonych kopertach, reszta zgodnie z przepisami o przetargach.

C.Z.P.P.W. zastrzega sobie prawo: wyboru oferenta, unieważnienia przetargu lub części bez podania przyczyn i ponoszenia kosztów z w.wym. powodów.

CENTRALA ZBYTU PRODUKTÓW PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO Dział Przeładunków Morskich 1040/k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZŁOZ OFIAR NA RTPD

CENTRALNE Wzięcie w Sztumie przyimie natychmiast administratora gospodarstwa rolnego na obszar 175 ha. Warunki do omówienia na miejscu. 995

INŻYNIERA leśnika z praktyką produkcji opakowań na stanowisko kierownika technicznego poszukuje Fabryka Eczeck i Skrzyn „Arka”. Gdynia-Chylonia, ul. Pucka 11. 1030

XVI PANSTWOWY Osrodek Szkołeni Zawodowców w Gdańsku-Wzrzeszczu ul. Ks. Miszewskiego 12 tel. 412-75, poszukuje natychmiast inżyniera architekta ew. budowniczego z uprawnieniami. 1039

UNIEWAZNIAM się zgubioną kartę rejestracyjną wydaną na Związek Zawodowy Pracowników Filmowych kino „Światowid” Gdańsk. 1037

UNIEWAZNIAM kartę RKU wystawioną Tarnów i inne dokumenty, Tuman Stefan Gdańsk. 1038

ZGUBIONO zaświadczenie stałe na nazwisko Melania Noga, Miłobądz. pow. Tczew. 1032

Rozpoczął się ruch przedświąteczny

Magazyny PCH przepełnione są towarami

Na ciasne podwórce PCH, przy ul. Elżbietańskiej, w Gdańsku, raz po raz wjeżdżają ogromne samochody ciężarowe, załadowane workami z mąką, cukrem, skrzyniami z margaryną, winem i innymi towarami, niezbędnymi w okresie przedświątecznym.

Przeciskamy się wraz z kierownikami oddziału tow. Jasińskim między wózkami, dowożącymi to-



win, które ciągle przybywają. Właśnie pracownicy PCH rozładują 5 nowych wagonów win gronowych różnych marek, importowanych z zagranicy. Następnie sale wypełniają skrzynie z winem produkcji krajowej.

W głębi trzeciej sali ustawiono różne skrzynie i skrzyneczki z margaryną oraz czersem. 40 ton tłuszczu roślinnego zgromadzono w podziemiach PCH. Ukazę się on na rynku w sprzedaży w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

ZAPASY TŁUSZCZÓW I KONSERW MIĘSNYCH.

„Tłuszczu do wypieku ciast wielkanocnych w zupełności wystarczy — objaśnia kierownik oddziału PCH. — Oprócz margaryny sklepy detaliczne PCH otrzymują w ostatnim tygodniu przedświątecznym 5 tysięcy litrów oleju rafinowanego”.

Następna składnica wypełniona jest konserwami mięsnymi. Przygotowano już do rozprzedaży 3 tysiące kg. gulaszu wieprzowego oraz przeszło tysiąc puszek szynki 1 kg i ponad tysiąc puszek o zawartości 6 kg szynki. Konserwy mięsne sklepy PCH otrzymają do sprzedaży również w tygodniu

przedświątecznym. Poza tym sklepy te od czwartku przyszłego tygodnia zostaną zaopatrzone w dost-



teczną ilość wędlin różnego rodzaju, a mrożony drób i konserwy rybne stale znajdują się w sprzedaży.

BĘDĄ SŁODKIE ŚWIĘTA
Opuszczamy podziemie, aby udać się do magazynów przy biurach

Komitety Obchodu 1-go Maja rozpoczęły pracę

W dniu 7 bm. odbyło się w KW PZPR zebranie przedstawicieli partii politycznych, Związków Zawodowych, organizacji społecznych i Wojska, na którym ukonstytuował się Komitet Obchodu Święta 1 Maja.

Zebranie zabrał II sekretarz KW PZPR tow. Brodziński omawiając hasła, pod jakimi będzie się odbywało tegoroczne święto. 1 Maja będziemy świętować pod hasłami: solidarności międzynarodowej, wzmacniania bezpieczeństwa i siły naszego państwa, zwartości frontu pokoju i demokracji. W dniu 1 maja dokonamy podsumowania osiągnięć gospodarczych, politycznych, społecznych i kulturalnych, i pogłębimy jeszcze bardziej jedność świata pracy wokół zjednoczonej klasy robotniczej. Masy robotnicze i chłopscy będą demonstrować pod hasłami wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Po raz pierwszy w Polsce Ludowej odrodzone Wojsko Polskie będzie defilowało w manifestacjach 1-majowych wspólnie z klasą robotniczą i masami pracującymi.

W skład Komitetu weszli przedstawiciele partii politycznych, Związków Zawodowych i wszystkich organizacji masowych. Komitet wyłonił następujące sekcje: organizacyjną, propagandową, prasy, wiejską, przemysłową, gospodarczo-finansową i młodzieżową. Sekcje przystąpiły natychmiast do opracowania planu obchodu.

Podobne zebranie odbyło się w Gdyni, gdzie powstał również Komitet Obchodu Święta 1-Maja.

war do magazynów aby obejrzeć zgromadzone na Święta Wielkanocne zapasy.

CUKRU I MAKI WBRÓD.

Obszerne magazyny podziemne są zapelnione. Na prawo w pomieszczeniu leżą, ułożone w równe stosy, worki z cukrem.

„W tej chwili mamy 200 ton cukru — mówi tow. Jasiński — będziemy mogli zaopatrzyć nie tylko sklepy PCH, ale i wszystkich prywatnych odbiorców”.

Słowa te znajdują potwierdzenie w wielkim ruchu w magazynie. Właściciele sklepów na różnych wózkach i wozach co chwilę wywożą worki cukru i maki 50 proc.

Składnica posiada w tej chwili 122 ton maki 50 proc. Jest to ilość zupełnie wystarczająca, aby na stole wielkanocnym każdego gdańszczanina znalazły się babki i mazurki.

BĘDIEMY PILI WINA.

Przechodzimy do mrocznej, obszernej sali, zapelnionej skrzyniami

Liczni kupcy zostali ukarani za odmowę sprzedaży i wygórowane ceny

W ostatnich dniach Delegatura Komisji Specjalnej w Gdańsku ukarała licznych kupców za nieprzestrzeganie ustawy o walce ze szkodnictwem gospodarczym. Karą grzywny ukarani zostali: Maria Grodzka, zam. w Gdyni — za handel fałszywym flanelą — grzywną w wysokości 6.000 zł, Józef Klekotko zam. w Gdyni — za handel gumowym obuwem „Bata” 10.000 zł, Antoni Sowiński, zam. w Gdańsku przy ul. Wygon 4 — za odmowę sprzedaży kaszy mannej, mimo iż posiadał jej 20 kg — grzywną 15.000 zł, Daniel

KRONIKA WYPADKÓW

ROWERY I MOTOCYKLE MUSZA BYĆ REJESTROWANE

MO w Gdyni zatrzymała Piotrowi Bambuszowi motocykl marki „Triumph”, za brak wykazu zaimdowania i wykupienia maszyn w Urzędzie Likwidacyjnym. ZA OPIŁSTWO I WŁÓCZ-GOSTWO

Dzień 5 bm. spędził w gdynskim areszcie 31 osób, zatrzymanych za nadmierne użycie alkoholu, brak dokumentów, wiołogstwo lub zebraństwo.

USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA

Ob. Stefania Ciszewska, lat 24, zamieszkała w Gdańsku, usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie większej dawki esencji oetowej. Denatke zabrano gotowe ratunkowe do Szpitala Miejskiego w Gdańsku w stanie ciężkim. Powody samobójstwa nieznane.

ZATRUCIE GAZEM

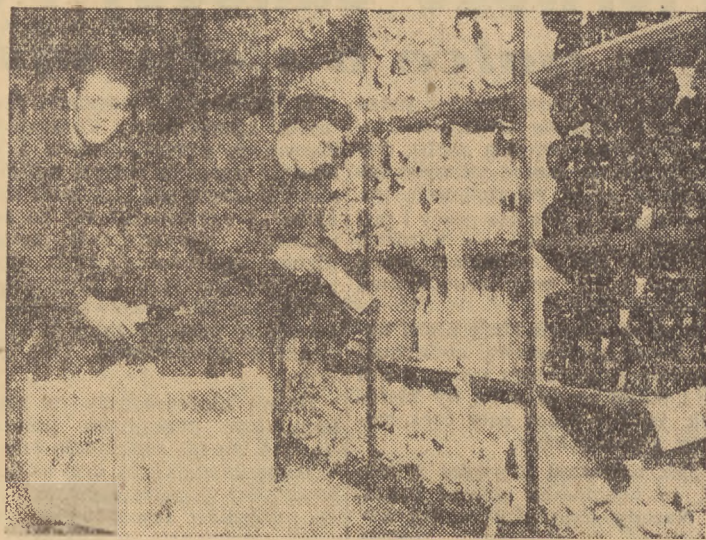
Irena Mierzykowska, lat 22, zamieszkała we Wrzeszczu, po sporządzeniu posiłku zapomniiała zamknąć kurek gazowy. Wskutek ułatniapła się gazu nastąpiło zatrucie.

W stanie ciężkim przewieziono ją do Akademii Lekarskiej w Gdańsku.

Likwidacja domu schadzek na Orunii

Funkcjonariusze MO sporządzili doniesienie karne przeciwko Stefanii Kichler, zam. w Oruni przy ul. Sandomierskiej. Kichler posiadała dotychczas na terenie Głaska 2 mieszkanie (?) Jedno z nich przy ul. Spadzistej 11 wynajęła kobietom lekkich obyczajów, pobierając przy tym od nich 750 zł czynszu dziennie. Sprawę jej MO skierowała do Sądu Okręgowego w Gdańsku. (d).

ZBLIŻAJĄ SIĘ ŚWIĘTA



W magazynach P. C. H. zgromadzono olbrzymie ilości artykułów żywnościowych. (Do artykułu obok)

Walne zebranie Ligi Morskiej

Walny Zjazd Delegatów Obwodów Ligi Morskiej w Gdańsku, odbędzie się w lokalu własnym, przy ul. Rokossowskiego 44, dnia 10 bm. o godz. 10 w pierwszym terminie, ewentualnie o godz. 10.30 w drugim terminie bez względu na ilość obecnych.

Porządek dzienny obrad został przesłany do wszystkich ogniw organizacyjnych. Stawiennictwo

delegatów obowiązkowe. Równocześnie Zarząd Obwodu zaprasza członków i sympatyków Ligi Morskiej.

TYDZIEŃ byłych Więźniów Politycznych w Sopocie

W związku z Tygodniem b. Więźniów Politycznych dnia 10 bm. odbędzie się w Grand-Hotelu w Sopocie uroczysta akademii.

Po przemówieniach przedstawicieli partii politycznych i społeczeństwa miasta w części artystycznej wystąpią artyści teatralni.

Teatry

TEATR WIELKI w Gdańsku — „Tu mówi Tajmyr”.

TEATR KAMERALNY w Sopocie — „Kobieta we mgłach”.

TEATR DEAMATYCZNY w Gdyni — „Seans”. Początek przedstawień o godz. 19.30.

TEATR ŁATEK wystawia w niedzielę, 10 bm. w Teatrze Miejskim w Gdańsku, ul. Grunwaldzka 16, poraż ostoi „Bajke o gwiazdach z nieba”. Odbędzie się 2 przedstawienia — o godzinie 12 i 17-cj.

Kina

Gdańsk — Światłowid — „Skradziona sława”, doz. od lat 16. Wrzeszcz — Capitol — „Kłeska szpiega”, doz. od lat 14. Seanse — godz. 18, 18 i 20, w niedzielę od godz. 14.

Wrzeszcz — Bajka — „Carrie Kiemie” — od lat 15-tu poc. seansów 16, 18, 20. W niedzielę od 14-tej.

Oliwa — Polonia — „Dwaj panowie” Sopot — Polonia — „Nikt nie wie” Sopot — Bałtyk — „Dzwonnik z Notre Dame”.

Gdynia — Goplana — „Eksperyment dr. Erlicha”.

Gdynia — Warszawa — „Paganini”, dla młodzieży dozwolony.

Gdynia — Faia — „Czarodziejski kwiat”.

Gdynia — Atlantic — „Czwarty peryskop” — dla młodzieży doz.

Chylonia — Promień — „Czerwony krawiec”, dla młod. doz. Poc. seansów o godz. 10 i 20, w niedzielę — 16, 18 i 20.

Radio

PROGRAM ROZGŁOSNI GDANSKIEJ na dzień 9 kwietnia br.

15.10 — Sygnał czasu, 5.15 — Straszanie wlad. porannych, 5.20 — Koncert, 6.00 — Główny program, 6.10 — Dziennik, 6.30 — Muzyka rozrywkowa, 6.50 — Program dnia, 6.55 — Muzyka, 7.00 — Wiadomości, 7.10 — Dziennik porannego, 7.20 — Przegląd prasy stołecznej, 7.25 — Muzyka, 8.00 — Skróty wlad. dziennika porannego, 8.05 — Audycja dla kobiet, 8.15 — Muzyka, 8.30 — „Daleko od Moskwy” — od 12. 8.50 — Muzyka, 9.15 — Audycja Związku Kauczyeliwa Polskiego, 9.30 — Wszelchnia radiowa, 9.50 — Odczytanie programu lokalnego, 11.57 — Sygnał czasu, 12.04 — Wlad. południowe, 12.20 — Koncert solistów, 12.45 — Audycja dla wsi, 14.30 — Historia Orkiestry, 15.10 — „Zwiedzamy warsztaty pracy”, 15.20 — Prognoza pogody, 15.30 — „Opowieść o księciu Gotfrydzie” aud. słowno-muzyczna, 16.00 — Dziennik popołudniowy, 16.15 — „Centralny Dom Młodzieży” rep., 16.20 — Audycja Świecila, 16.45 — „Przy sobocie po południu” 19.15 — Koncert Kapeli ludowej, 19.45 — Audycja Komisji Centralnej Związków Zawodowych, 19.00 — Wieczór Mickiewiczowski, 19.30 — Trio Brahmsa C-dur op. 87, 20.00 — Dziennik wieczorny, 20.50 — „Wyzwolenie Gdyni i Gdańska” pog., 21.00 — Koncert Krak. Orkiestry P. R., 21.45 — „Szczęśliwa wygnańca” słuch., 22.10 — Muzyka taneczna, 22.45 — Codzienne przedział wydarzeń, 23.00 — Ostatnie wiadomości, 23.10 — Muzyka taneczna, 23.50 — program na dzień następny.

DYŻURY APTEK od 9 do 15 kwietnia br.

Gdynia — Apteka Świętojańska, ul. Świętojańska 122 i Apteka Centralna, Plac Kaszubski 10. Sopot — Apteka Morska, ul. Stalina 724.

Wrzeszcz — Apteka Nowomiejska, Plac Wybickiego 18. Gdańsk — Apteka Morska, ul. Łąkowa 16.

Młodzież szkolna gromadzi fundusze na budowę pomnika Adama Mickiewicza w Gdańsku

II Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Władysława Pniewskiego we Wrzeszczu urządziło w tych dniach poranek Mickiewiczowski.

W sali gimnastycznej, która służy również jako aula, do przeszło 350 uczniów przemówił dyrektor szkoły ob. Jerzy Dorant. Następnie prof. Kucharski wygłosił obszerną prelekcję o życiu wieszczą i omówił szczegółowo jego utwory, podkreślając ich znaczenie w dobie dzisiejszej.

Po referacie odbyły się deklaracje. Uczeń klasy IX a1 recytował wiersz „Cztery toasty”, następnie 13-osobowy zespół recytatorski klasy IX a5 deklamował „Sonety krymskie”. Wśród deklamatorów wyróżniła się dobrą dykcją i artystycznym wykonaniem wierszy talentowana uczennica Beata Karasiówna. Deklaracje były przeplatane muzyką. Uczennice tego zakładu wykonały na fortepianie utwory Szeligowskiego, Schuberta i Beethovena. W dalszym ciągu programu artystycznego wykonano bajkę „Lis i kozioł” oraz oryginalnie opracowaną balladę „Pani Twardowska” a następnie pieśń Wajdeloty. Część pierwszą poranku zakończyła inscenizacja poloneza z „Pana Tadeusza”.

W części drugiej jeden z uczniów odczytał wyjątki z „Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego” i z „Trybuny Ludów”. Zespół recytacyjny klasy VIII odegrał fragment „Pana Tadeusza”, a kolo dramatyczne szkoły wykonało drugą część „Dziadów”.

Poranek zakończono odczytaniem przez prezesa ZMP i przewodniczącego Zarządu Szkolnego ucznia klasy X — Ryszarda Sobolewskiego — wezwania wszystkich szkół Okręgu Gdańskiego do współzawodnictwa w składaniu datków na budowę pomnika Adama Mickiewicza. (Lig.)

Bony tłuszczowe na maj wydawane będą w Gdańsku od 8 do 15 kwietnia, jako w terminie głównym i od 1 do 5 maja br. w terminie dodatkowym (dla nowo przyjętych do pracy).

Rejestracja bonów odbywać się będzie do dnia 25 kwietnia, w terminie głównym i od 1 do 7 maja br. — jako w terminie dodatkowym.

Tragiczna śmierć dziecka

Piękne, słoneczne dni wiosny wywabły z domów dzieci na zabawy w ogrodach i placach. Jedną z takich zabaw skończyła się w Gdyni niezwykle tragicznie. Przy ul. Czerwonych Kosynierów 13 — trzyletni Krzysztof Wroblewski, bawiąc się w ogródku przydomowym, wpadł do niezabezpieczonej

beczki wkopanej w ziemię i napelnionej wodą, która służyła jako zbiornik do wody, do podlewania ogrodu. Trzyletni chłopak nie mógł się z niej wydostać. Zaniepokojeni długą nieobecnością syna rodzice znaleźli go po dwóch godzinach w beczce już nieżywego. (Lig.)

Udział pracujących w planowaniu oszczędności Wyniki obrad w Związkach Zawodowych

wiona dyskusja, w której pracownicy wskazali na wiele nowych elementów, zwiększających możliwości oszczędzania. Dobrze zrozumieć zadaniu swe w akcji oszczędnościowej pracownicy MZKGG. Ich przedstawiciel ob. Jachimak omówił źródło oszczędności, polegające na zharmonizowaniu pracy wszystkich działów, racjonalnym używaniu narzędzi i troscie o ich stan. Wielkie oszczędności, jak wykazała narada, uzyskać można przez współpracę przedsiębiorstw i instytucji, zainteresowanych pracami w porcie. Wniosek w tej sprawie złożył ob. Wacław Górski z „Portobrohu”.

Pracownik Przedsiębiorstwa Robotniczego „Inżynierskiego „Holm” podkreślił konieczność ograniczenia rozjazdów samochodami osobowymi, które wciąż jeszcze często używane są do załatwiania spraw prywatnych. Ograniczenie wydatków na utrzymanie samochodów służbowych przyniesie w skali całego Wybrzeża wielomilionowe oszczędności. Przedstawiciel Centrali Zbr-

tu Produktów Przemysłu Węglowego zwrócił uwagę na korzyści wypływające ze wsoi zawodnictwa pomiędzy podobnymi przedsiębiorstwami i instytucjami. Gdańska i Gdyni. Rozwój tego ruchu, przy ścisłej współpracy uczestniczących we współzawodnictwie i wzajemnej wymianie doświadczeń przyniosłyby duże oszczędności.

Narada oszczędnościowa w Gdyni zgromadziła przedstawicieli pracujących rad zakładowych i dyrekcji różnych placówek pracy. Referat o akcji oszczędnościowej wygłosił w Gdyni — przewodniczący OKZZ tow. Jankowski.

W wyjązionej dyskusji wzięło udział 16 osób, wysłuchano wiele interesujących wniosków, odnośnie sposobów realizacji planów oszczędnościowych.

W dyskusji na naradzie gdynskiej stwierdzono jak poważne osiągnięcia może dać masowy udział zatrudnionych w zakładach, a następnie realizacji zatwierdzonych planów. Przykładem może być przebieg układania planu oszczęd-

nościowego w Centrali Rybnej w Gdyni. Dyrekcja centrali ustaliła wysokość oszczędności na r.b. na kwotę 74 milionów zł., pracownicy zaś po przeanalizowaniu wszelkich możliwości podwyższyli plan dyrekcji do 190 milionów zł. Pod uwagę wzięto przede wszystkim dział transportowy, w którym zaoszczędzić można 16 milionów zł. Dzięki reorganizacji zakupów przewidziana oszczędność wyniesie ok. 38 milionów zł. na usprawnienie przeładunków ryb da około 23 milionów zł. oszczędności. Podobnie jest i w Gdyniejskiej Spółdzielni Spożywców. Dyrekcja ustaliła plan oszczędnościowy na 18 mil. zł., pracownicy spółdzielni podwyższyli go o dalsze 3 mil. zł. Pracownicy firmy „Hydrotrest” w Gdyni zwiększyli plan oszczędnościowy dyrekcji o ok. 600 tys. zł. Robotnicy wskazali na narażach również nowe możliwości wykorzystania odpadków, co stworzy nowe źródła oszczędności.

Tak w Gdańsku jak i w Gdyni nie wszystkie jeszcze przedsiębiorstwa i instytucje zdecydowały się na oszczędnościowe, uwzględniając wniosków pracujących. Oparcie na nich w dużej mierze planów oszczędnościowych uczyni je w pełni wykonalnymi w dalszym przebiegu ich realizacji. (Lig.)

Przodująca teoria Mieczurina i Łysenki umożliwia kulturę rolną wysokiej klasy

Poniżej drukujemy streszczenie odczytu Dr Filutowicza — profesora Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy — na temat „Nowa Biologia według teorii Mieczurina i Łysenki”. O zainteresowaniu osiągnięciami nauki radzieckiej świadczy najlepiej ożywiona i na wysokim poziomie utrzymana dyskusja, jaka rozwinęła się po odczycie.

Oparcie się hodowców na zasadach nowej genetyki, reprezentowanej przez Mieczurina i Łysenkę, umożliwia praktyczne zastosowanie teorii. W radzieckich wioskach, gospodarstwach państwowych, stacjach traktorowych i osiedlach pracuje już obecnie tysiące szkół miedzurowskich, szerząc wśród tamtejszych mieszkańców kulturę rolną wysokiej klasy, opartą na doświadczeniach wielkich uczonych.

Mendelizm i Morganizm, które usystematyzowały zagadnienia dziedziczności, nie wyjaśniły licznych zjawisk biologicznych.

Teoria dziedziczności według pojęcia zwolenników nowej genetyki, oparta jest na założeniu, że organizm wymaga pewnych określonych warunków do ujawnienia cech gatunkowych. Tak więc roślina musi posiadać odpowiednie warunki środowiska, klimatu itd., które pozwalają jej w prawidłowy sposób przejść fazy rozwoju, ażeby ujawnić cechy gatunkowe.

Przykładem słuszności takiego rozumowania jest pszenica ozima, która musi być wysiana jesienią, ażeby mogła przejść okres jarowizacji w warunkach, do jakich przyzwyczaiła się. Siana wiosną nie ma warunków do przejścia z okresu rozwojowego, zwanego jarowizacją, i da tylko masę wegetatywną. Dziedziczność pszenicy można zmienić przez laboratoryjną jarowizację. Zabieg ten, powtarzany przez trzy do czterech pokoleń, zmienia pszenicę dziedzicznie ozimą na formę dziedzicznie jarą.

Przykład ten wskazuje na decydujące znaczenie wpływu warunków środowiska i warunków zewnętrznych na zmianę cech dziedzicznych tego gatunku. Wpływ, kształtujący warunki otoczenia w procesie tworzenia gatunków i odmian — to trzon całej genetyki ewolucyjnej. Opierając się na tym założeniu, miedzurinowcy mogli inaczej podejść do rośliny, jako do materiału plastycznego, zmieniającego się i ulegającego ciągłej ewolucji. Poznanie dróg ewolucji i momentów decydujących w życiu rośliny na podłożu w stosunku do czynników zewnętrznych, pozwoliło na planowe kierowanie rozwojem roślin.

Według pojęć nowej genetyki, organizm bytujący w określonych warunkach, dostosowuje się do nich, przy czym stają się one jego nieodzowną koniecznością. Gdy gatunek znajduje się w warunkach niezmienionych, odpowiadaających jego wymaganiom, w następnych pokoleniach odtwarza cechy gatunkowe. Przeniesiony w zupełnie inne warunki otoczenia, może się do nich przystosować, jeśli nie są krańcowo różne. Je-

żeli następnie w ciągu dłuższego okresu czasu gatunek znajduje się w tych zmienionych warunkach, do których przystosował swój typ „asymilacji” — jak mówi Łysenko — to stają się one organizmowi niezbędne dla ujawnienia nowo nabytych cech.

Aklimatyzacja roślin opiera się na tym, że dziedziczność można zmienić. Oznacza to, że odmiany wymagające naprzekąd krótkiego dnia dla tworzenia organów generatywnych, powoli przechodzą w odmianę o innych wymaganiach co do długości dnia. W hodowli roślin można znaleźć mnóstwo przykładów na potwierdzenie słuszności tego rozumowania, jak np. przesunięcia uprawy ryżu czy soi.

Tak więc zmiana warunków otoczenia jest przyczyną ewolucji. Dostosowanie się organizmu do otoczenia, które także ulega zmianom — chociaż powolnym — zmianom, jest przyczyną ewolucji i powstawania nowych gatunków. Po przystosowaniu się do warunków otoczenia, odmiany wymagają ich dla odtworzenia cech gatunkowych. W tym założeniu tkwi główna przyczyna wyginięcia tyłu gatunków kopalnianych, które ze względu na zmianę klimatu nie mają już warunków ponownego pojawienia się.

Podczas, gdy doktryna Weissmana widziała jako cel przyrody zachowanie gatunków bez ich ewolucji, wskutek niezmienności i stałości plazmy zarodkowej, na którą nie miało mieć żadnych wpływów otoczenia, ani organizm — genetyka miedzurinowska przyjmuje ewolucję organizmów w dialektycznej jedności z przyrodą. Interpretując założenia genetyki formalnej, należy dojść do wniosku, że gatunki powinny trwać wiecznie, dając tylko mutacje w określonych granicach. Genetyka

Nowi kierownicy świetlic wyruszają na wieś

Dnia 7 bm. odbyło się w Jelitowie zakończenie kursu dla kierowników świetlic wiejskich. W pierwszym kursie, zorganizowanym przez Samopomoc Chłopską, wzięło udział 30 uczestników z terenu wszystkich powiatów, przeważnie młodzież ZMP-owska. W ramach 130 wykładów uczestnicy kursu przyswoili sobie ogólne wiadomości polityczno-społeczne, zaznajomili się z zagadnieniami świetlicowymi i zajęciami praktycznymi. W trakcie trwania kursu młodzież uczestniczyła w przedstawieniach teatralnych, koncertach, konkursach świetlicowych itd.

formalna nie mogła dać odpowiedzi na pytanie, co jest przyczyną ewolucji i jaki jest jej cel.

Według Mieczurina, gatunki ulegają udoskonaleniu przez przystosowanie się. Każda cecha spowodowana przystosowaniem się do nowych warunków, staje się cechą gatunkową, jeśli przyczyna zmiany trwa dostatecznie długo. Cecha ta jest utrwalana w gametach i przekazywana potomstwu.

Tak przyjęta nauka o dziedziczności nie pozwala na przyjęcie teorii korpuscularnej na podstawie której geny są jakby cząsteczkami materialnymi, niezależnymi od organizmu i niezmiennymi. Sam fakt możliwości wywołania zmian dziedzicznych przeczy takiemu pojęciu. Stąd też miedzurinowcy odrzucają teorię chromozomową dziedziczności w pojęciu morganistów, nie odrzucając twierdzenia, że zmiany chromozomów mogą spowodować zmiany fenotypowe.

Innym, ciekawym zagadnieniem z punktu widzenia hodowcy, są zapatrywania Łysenki na przyczyny „rozchwiania” dziedziczności. W okresie rozchwiania dziedziczności organizm daje się kierować

w żądanym kierunku przez tworzenie odpowiednich warunków w czasie rozwoju. Jako przyczyna rozchwiania dziedziczności miedzurinowcy odróżniają czynniki biologiczne (jak krzyżówki wegetatywne, jarowizacja, skrzyżowanie odmian geograficznie oddległych itd.) i abiotyczne (jak promienie Rentgena, kolchicina itd.).

Metoda miedzurinowska opiera się na kierowaniu rozwojem rośliny w okresie rozchwiania dziedziczności pod wpływem szczyplenia. Na tej drodze hodowcy otrzymali mnóstwo uszlachetnionych odmian drzew o niespotykanych dotąd właściwościach.

Proces odwrotny jarowizacji, a więc zamiany form jarych w ozimą, podawany przez Łysenkę w wypadku zamiany pszenicy jarej o 23 chromozomach w pszenicę ozimą, wskutek powtarzanych 3-letnich siewów ozimych, spowodował rozchwianie dziedziczności do tego stopnia, że otrzymano nowy gatunek pszenicy o 42 chromozomach. Powstanie na tej drodze nowego gatunku odbyło się w bardzo krótkim czasie. W przyrodzie procesy te mogą odbywać się w podobny sposób. (a)

Sojusz robotniczo-chłopski przyczyni się do dalszego rozwoju wsi

Uczestnik III-go Krajowego Zjazdu ZSCh-o swoich wrażeniach

Redakcję „Głosu Wybrzeża” odwiedził w tych dniach uczestnik III-go Zjazdu Krajowego Związku Samopomocy Chłopskiej w Warszawie tow. Józef Miłczarek ze wsi Szadulki (powiat gdański), który na zjeździe reprezentował gminę Ostrowiec. Tow. Miłczarek podzielił się z nami szeregiem ciekawych spostrzeżeń ze zjazdu, który stał się swego rodzaju „chłopskim sejmem”.

„Jeszcze do dziś jestem pod wrażeniem przemówienia Prezydenta Bieruta, witającego chłopów w sali obrad” — mówi tow. Miłczarek. „Podziwialiśmy też wspaniałą organizację zjazdu. Zastaliśmy wszystko przygotowane na nasze przyjęcie. Noclegi, komunikację, wyżywienie i rozrywkę po każdorazowym zakończeniu obrad. Warszawa ze swym tempem odbudowy może naprawdę każdemu imponować. Między innymi oglądaliśmy ze zdumieniem kilkukrotnie dom wybudowany na cześć

Kongresu Zjednoczeniowego w ciągu bardzo krótkiego czasu.

„Zwiedzając Elektrownię warszawską, mogliśmy naocznie stwierdzić postęp współczesnej techniki. Tam też rzuciło nam się w oczy, że ludzie obsługujący maszynę — technicy i inżynierowie — to często synowie chłopów.

Podczas zjazdu zrozumieliśmy co nas łączy z miastem. Obok interesów polegających na wymianie towarów łączy nas wspólna praca dla dobra wszystkich. Możemy odbudować kraj tylko wspólnymi siłami robotników i chłopów.

Wróciliśmy z Warszawy przeświadczeni o twórczej pracy na szczeblu państwowym. To co urzeczywistnia w naszym życiu rozwój wsi i polepszenie życia chłopów możliwe jest tylko dzięki realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego, na drodze mechanizacji pracy w rolnictwie i tworzeniu gospodarstw spółdzielczych”. (S-ki).



Instytut badawczy im. Mieczurina wyhodował nowy rodzaj moreli, która rośnie i owocuje w północnych, mroźnych rejonach Związku Radzieckiego. Na zdjęciu prof. Weniaminow ogląda drzewo nowego gatunku moreli.

Rok Chopinowski w Moskwie

Rok Chopinowski obchodzony jest nie tylko u nas, ale i we wszystkich krajach, do których dotarła muzyka wielkiego kompozytora.

Zywy udział w obchodach roku Chopinowskiego bierze ZSRR. W Moskwie zorganizowano wystawę Chopinowską, na którą Biuro Komitetu Wykonawczego Roku Chopinowskiego wysłało bogaty materiał. Obejmuje on wydawnictwa, odlewy gipsowe i fotografie. Wśród wydawnictw znajdują się cenne kompozycje, jak pierwszy zeszyt dzieł Chopina, zawierający preludia, nowe prace o wielkim muzyku. Z odlewów gipsowych wysła-

no maskę pośmiertną Chopina. Jego rękę i kopię popiersia dłuta Dantena z 1844 r.

Materiał fotograficzny składa się z 47 dużych plansz, odtwarzających najbardziej znane wizerunki Chopina w ujęciu współczesnych malarzy, zdjęcia pamiątek ze zbiorów Instytutu Fryderyka Chopina w Warszawie i z Muzeum Narodowego, jego autografy, listy i kompozycje.

Na podstawie zdjęć ludność Moskwy będzie mogła w przybliżeniu odtworzyć sobie obraz środowiska, w którym żył i pracował Fryderyk Chopin.

Robotnicy uzupełniają wyposażenie stoczni gdyńskiej

Inicjatywa i zapał przewyższają wszelkie trudności

Na Nabrzeżu basenu stoczniowego w Gdyni leżą sterty stali i żelaza o najbardziej fantastycznych kształtach. To resztki wydobyczonego z wody torpedowca niemieckiego. Białe języki płomieni palników acetylenowych pracownicy prują twardą stal. Wprawna ręka robotnika umiejętnie prowadzi aparat, wydobywając z segmentów torpedowca części najwartościowsze — cenne metale kolorowe. Stal i żelazo zabiera Centrala Złomu na użytek hut, metale kolorowe i kompozycje, oraz niezniszczone jeszcze części maszyn i urządzeń pozostają w stoczni.

Torpedowiec niemiecki wydobyt z dna basenu należał do zespołu jednostek morskich, które zostały tutaj zatopione przez bomby angielskie w 1944 r. Cały zespół składał się z podnośnika, umieszczonego na nim pontonu i spoczywającego na pontonie statku. Oczywiście ten ostatni będąc na samym wierzchu uciepiał najwięcej, wobec czego nadaje się tylko na złom. Tak ponton jak i podnośnik będą odremontowane.

Niewątpliwie największą wartość przedstawia podnośnik pontonu. Stocznicy gdyńscy, doceniając wysoką użyteczność tego urządzenia, jeszcze w ubiegłym roku rozpoczęli pracę nad jego wydobyciem i remontem.

Rozmiar całego urządzenia, zamulenie dna oraz duża ilość znajdujących się na dnie materiałów wybuchowych postawiły przed robotnikami stoczniowym trudne zadanie.

Tow. Aleksander Orlik — kierownik ruchu — opisuje nam pracę przy wydobyciu zatopionego zespołu. W głosie opowiadającego słychać nutę zupełnie usprawiedliwionej dumy.

„Roboty wstępne rozpoczęli nurkowie, pracując na 16 metrach głębokości. Mimo ciężkich warunków pracy szybko uporali się z prowizorycznym zalataniem dźwigu. Po umontowaniu przewołu zaczęło się podnoszenie zespołu przez napełnianie powietrzem zbiorników podnośnika. Powoli zespół zaczął się wysuwać z wody. Ponieważ w toku prac nastąpiły niebezpieczne przechylenia części, musieliśmy byliśmy do przelobowania zespołu na płytszą wodę.

Ułatwiło to nurkom dokładniejsze uszczelnienie a następnie sprawniejszą pracę podnośnika” — mówi tow. Orlik.



Z rozmów z robotnikami stoczni dowiadujemy się dalszej historii zespołu.

Gdy podnośnik został już zabezpieczony, przystąpiono do podniesienia pontonu wraz z torpedowcem. Znowu doprowadzono powiętrze i po wynurzeniu przystąpiono do cieżcia statku. Tu już rozpoczął pracę dźwąg, który wielkie, do 30 ton wagi, segmenty torpedowca przenosił na ląd.

Po usunięciu statku zainstalowano na pontonie dwie sprężarki ruchome i przy dobrej pogodzie zachowaniu wielkich ostrożności

wprowadzono ponton do doku o nośności 2700 ton, dla dokonania naprawy.

Przed nami olbrzymie pudło doku. W zielonkawej wodzie basenu odbijają się ruchliwe sylwetki robotników, wygleniających zniszczone blachy, rurociągi, czyszczących lub malujących burtę pontonu.

Praca idzie sprawnie. Nawet niefachowiec pozna, że poważniejszą robotę są już na ukończeniu. Potwierdzają to robotnicy, którzy obiecują, że w bieżącym roku ponton zacznie już pracować dla stoczni.

Do przyspieszenia tempa wszystkich prac przyczyniła się inicjatywa robotników stoczniowych. Ulepszono aparat do prób butli tlenowych i powietrznych, wyszukano wiele brakujących części, wynaleziono nawet w miedzyczasie nowe narzędzia, a tym samym nowe metody pracy.

Obecnie pozostała do wykonania najważniejsza część pracy — remont podnośnika.

Problem nie jest prosty. Rozmiary tego urządzenia nie pozwalają na jego zadokowanie, przeto robotnicy głowią się nad sposobami przeprowadzenia remontu na wodzie. Nie ma chyba pracownika stoczni, któryby nie docenił znaczenia podnośnika dla swojego zakładu pracy. Nic też dziwnego, że cała załoga żyje tym problemem. Odbywają się ożywione dyskusje, przeprowadza się konferencje. Wszystkim chodzi o znalezienie, jak najoszczędniejszego, najtańszego sposobu racjonalnego remontu podnośnika.

Stocznia Gdyńska nie od dziś żyje pod znakiem oszczędności. Cała czteroletnia gospodarka robotnika na Stoczni opiera się na zasadach oszczędnościowych. Wiele zapotrzebowania na niezbędne materiały pokrywa się z własnych skrzyni zbieranych i zabezpieczonych zapasów. Ostatnia narada wytwórcza na terenie zakładów stawiając sprawę oszczędności na

pierwszym planie, postanowiła jeszcze zmniejszyć koszt produkcji przez zastosowanie nowych



zasad gospodarki materiałowej, transportowej, przez częściową reorganizację poszczególnych działów oraz zwiększenie wydajności pracy.

Na podłożu roboty prowadzi wydział dokowo-robotniczy. Robotnicy żmudnie, metr po metrze opukują burtę. Z metalowych ścian podnośnika usunąć trzeba miliony muszelek, skamieniały szlam i rdzę, całość oczyścić stalowymi szczotkami i zaminować.

Brigadziści tow. Zymunt Tomaszewski jest jednym z lepszych robotników. Dwukrotnie już był odznaczony jako przodownik pracy. Z całą znajomością swego zawodu tłumaczy jak zbudowany jest podnośnik. Na zakończenie mówi:

„Wszystkim nam bardzo zależy na szybkim wyremontowaniu tego urządzenia. To cenne narzędzie pracy jest w stanie kilkakrotnie zwiększyć zdolności remontowe naszej stoczni, odciągając doki, potrzebne do poważniejszych zadań”.



Do niedawna ludność centralnych obszarów ZSRR znała tylko winogrona importowane z południa. I. Mieczurin wyhodował specjalny rodzaj winogron, które rosną i dojrzewają równie na obszarach centralnych kraju. Instytut badawczy im. Mieczurina pracuje obecnie nad wyprawdzeniem takiego gatunku winogron, który byłby odporny na mróz. Na zdjęciu pracownik Instytutu ogląda młody krzak winogron w ogrodzie szkolnym.

GŁOS SPORTOWY

Wyścig Praga - Warszawa zostanie sfilmowany

Dalsze interesujące szczegóły największej imprezy kolarskiej sezonu

Przedstawiciele Komitetu Organizacyjnego II międzynarodowego wyścigu kolarskiego Praga — Warszawa odbyli konferencję z dyr. Polskiej Kroniki Filmowej Bosakiem, na której uzgodniono sprawę wydania przez Polską Kronikę Filmową specjalnego filmu krótkometrażowego z przygotowań do wyścigu Praga — Warszawa. Film ten składać się będzie ze zdjęć z obozu kondycyjnego kolarzy polskich w Polanie, z fragmentów zeszłorocznego wyścigu oraz zdjęć z wystawy projektów na odznakę pamiątkową wyścigu.

Na zakończenie konferencji, w czasie której poruszono również problem obsługi wyścigu przez operatorów PKF, odbył się pokaz dwu krótkometrażowych filmów z zeszłorocznego wyścigu Warszawa — Praga — Warszawa.

Redakcja „Trybuny Ludu” i „Rudeho Prava” ufundowały dla zwycięzców międzynarodowego wyścigu kolarskiego Praga — Warszawa puchar przechodni. Puchar ten według projektu artystów czechosłowackich, wykona Państwowa Fabryka Kryształów Otto Bartl w Podebradach.

Przed wyścigiem puchar przechodni wystawiony będzie w Warszawie na specjalnej wystawie nagród II międzynarodowego wyścigu kolarskiego Praga — Warszawa.

Z okazji II międzynarodowego wyścigu kolarskiego Praga — Warszawa, Ministerstwo Poczty i Telegrafów wprowadzi specjalne datowniki, opracowane według projektów artysty Andrzeja Wiercińskiego. Datowniki wyobrażać będą symbole Warszawy, Łodzi,

Wrocławia i Katowic — miast pocztowych tych miast przez etapowych wyścigu — i będą używane przez urzędy pocztowe tych miast przez miesiąc, począwszy od 15 kwietnia.

O. Z. L. A. unieważnił dyskwalifikację Kielasa

Na polecenie Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej Okręgowy Związek Lekkoatletyczny rozpatrzył ponownie sprawę Kielasa, zdyskwalifikowanego przez SK „Zryw”. Po dyskusji zarząd OZLA uznał, że decyzja „Zrywu” jest sprzeczna z regulaminem Polskiego Związku Lekkoatletycznego i unieważnił dyskwalifikację Kielasa. Zarząd zalecił przesować poparcie próby Kielasa do PZLA w sprawie skrócenia mu karencji.

Jak dowiadujemy się, po okresie karencji Kielas startować będzie w barwach BZKS „Lechia”.

NASI CZYTELNICY PISZĄ

Biurokracja, czy szkodnictwo?

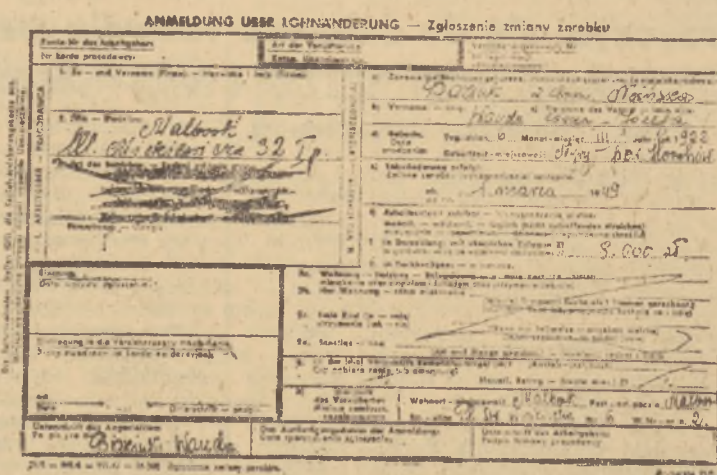
Tyle razy na łamach prasy pletnowano niektóre instytucje, tolerujące ślady niemieckich, która po czterech latach od zakończenia wojny powinna zupełnie zniknąć z życia polskiego.

Nie rozumiem tego dotychczas, jak widać, kierownictwo punktu kontrolnego Ubezpieczalni Społecznej w Malborku, które w dalszym ciągu używa i sprzedaje druk z napisami niemieckimi zupełnie, jak za czasów niemieckiej okupacji hitlerowskiej.

Pech chciał, że taki druk „potwierdzenie zgłoszenia o zmianie zarobku”, który załączam, został sprzedany Związkowi Bojowników z faszystyzmem i najazdem hitlerowskim w Malborku.

Uważam, że należałoby skończyć ostatecznie z tole-

rowaniem wszelkich śladów niemieckich, a druki ponownie oddać do przetworu.



Śladem naszych wystąpień

Zarząd Miejski wyjaśnia

W związku z notatką umieszczoną dnia 5 marca w dziale „Nasi czytelnicy piszą” p. t. „Zaczarowany ogród”, w której donosiliśmy o niedokończonych pracach inwestycyjnych w ogródku jordanowskim przy ul. Św. Barbary w Gdańsku Zarząd Miasta Gdańska wyjaśnia co następuje:

Prace rozpoczęte 2 kwietnia 1948 r. prowadzone do 15 maja w ramach wlośennych kredytów inwestycyjnych. Po wyczerpaniu przeznaczonych na ten cel sum pieniężnych Zarząd Miejski zmuszony był przerwać dalsze roboty w tym ogródku; w miesiącu wrześniu podjęto je ponownie kończąc całkowicie.

byli w domu naprzeciwko. Było tak cicho, słyhać, że coś tam opowiadają, gadają... Tylko niezrozumiałe — co. A myśmy — nawet żadnego słowa. Przyniesiono obiad, nie tknęliśmy... Natalka uspokajała go: „Nie wolno się męczyć, jutro opowiesz”. Sierżant umilkł na chwilę i znów mówił: „Zaczęli walić z miotaczami... Jęgorow krzyczy, a ja nie słyszę... Wołał, że nacięcie... Niemcy leżli, chwyciłem za cytrynkę...”

Natalka wyszła na ulicę. Padał deszcz nawpół z drobny śniegiem. Pogoda pochmurna, niemiła. Na fasadzie Natalka zobaczyła wielką płachtę: „XXV”. Wkrótce święta... Jakże to dziwne — taka rocznica i w takim złym czasie... Świętować trudno. W Stalingradzie ludzie umierają za dom, za kawaleczek domu... Nie ma dość sił, żeby sobie wyobrazić. Taki sierżant, przecież to bohater, a nikt o tym nie wie... Nie, koniecznie należy świętować — Niemcom na złość. Dwadzieścia pięć lat, później będzie pięćdziesiąt, sto... Urządzimy wieczór dla rannych... A ciężko jest, bardzo ciężko...

Barbara Eliasówna powiedziała: „Natalko, okryj mnie — coś mi zimno”. Natalka wzięła rękę matki, jak gdyby chcąc ją pogłaskać, zaczęła liczyć puls — czysty, słaby z przerwami... Może należy wezwać Piotra Wasiliewicza? Strach pozostawić...

— Mamo, czy jest ci dzisiaj gorzej?
— Nie, Nataleczo... Było zimno, teraz rozgrzałam się...
— Może napijesz się herbaty? Albo zjesz puree?

Barbara Eliasówna pokręciła głową. Następnie jakby zadrżała. Natalka namacała puls: lepszy... I oddech równy. A jednak pobiegł po Piotra Wasiliewicza.

Po jej powrocie Barbara Eliasówna już nie żyła. Głowa jej zwisała się, kółdra była na podłodze — najwidoczniej chora usiłowała podnieść się.

Później Natalka wyrzucała sobie, że odeszła. Wciąż miała wrażenie, że czegoś zaniedbała... Lekarz mówił: „Nie można było zrobić. Próbowaliśmy wszystkiego. Są wypadki, kiedy nawet medycyna jest bezsilna...”

Zazwyczaj Natalka naradzała się z ojcem: Dymitr Alek-

DECYZJE przy zielonym stoliku

przekreślają zwycięstwa na ringu

WARSZAWA. — Zarząd PZB stwierdził, że zawodnik gdańskiej „Gwardii” Flisikowski walczył w początkach bieżącego roku w rozgrywkach drużynowych klasy „B” w barwach „Wisły” (Tezew). W myśl przepisów nie mógł on brać udziału w rozgrywkach drużynowych w barwach innego klubu. „Gwardia” Gdańsk, jeden z kandydatów na drużynowego mistrza Polski, straci więc punkty zdobyte przez Flisikowskiego w rozgrywkach finałowych o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie.

Papierkowe triumfy przy zielonym stoliku nie wydają się nam najlepszą metodą, prowadzącą do rozwoju sportu pięściarskiego. W sprawie decyzji PZB która wydaje się krzywdząca dla „Gwardii”, zabierzemy głos po dokładnym zbadaniu sprawy.

(Red.)



Drużyna piłkarska „Wisły” (Kraków) pokonała w Warszawie „Polonię” 1:0. „Wisła” zdecydowanie przewodzi w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo pierwszej klasy państwowej.

W ich obozie Holenderskie kłopoty

Imperialiści holenderscy dostają w Indonezji uczucie po głowie.

Armia republikańska, która przeszła do taktyki walki partyzanckiej, odnosi coraz to nowe zwycięstwa. Ogromne obszary kraju — szczególnie na Jawie — kontrolowane są przez władze republikańskie. W rejonach Malanga, Surakarty, Sukabumi toczą się zacięte boje. Znajdująca się jeszcze w rękach wojsk holenderskich stolica republiki, Dżogjakarta, atakowana jest systematycznie przez oddziały partyzanckie, które pod dowództwem wybitnego generała indonezyjskiego, Sudermana, przebijają ważniejsze linie komunikacyjne wroga, niszczą jego składy broni.

Plantatorzy holenderscy muszą uciekać do miast pod ochronę garnizonów wojskowych. Wojska holenderskie ponoszą poważne straty. Stan moralny holenderskich żołnierzy też nie cieszy amsterdamskich giełdżarzy.

Polityczne manewry imperialistów, liczących na zwolnienie marionetkowej konferencji „okrągłego stołu”, która miała złamać opór narodu indonezyjskiego, też skończyły się fiaskiem. Aresztowani przywódcy indonezyjscy odmówili wzięcia udziału w tej konferencji i zażądali przywrócenia niezależności rządu republikańskiego.

Gazeta „Het parool” biadając, że oddziały indonezyjskie nie dają spokoju wojskom holenderskim, pisze:

„Wojna partyzancka oznacza dla nas śmierć. Armia nasza jest za mała, by mogła opanować ten olbrzymi kraj. Już nadszedł czas, by powiedzieć po prostu, że sprawa nasza jest przegrana... Stoimy na skraju przepaści”.

Jeszcze jeden „popis” marynarzy amerykańskich

Gazeta „Daily Mirror” donosi o nowym „wyczynie” marynarzy amerykańskich.

Skonecki i Hebda wyjechali na Rivierę

W czwartek, dnia 7 b.m. o godz. 14.30 wyjechali pociągiem paryskim na Rivierę członkowie tenisistów polscy Skonecki i Hebda. Wezmą oni udział w turniejach międzynarodowych w Nicei i Cannes.

Weteran tenisa polskiego — Hebda wyjechał na Rivierę po raz 11-ty, w ciągu swojej kariery sportowej. W drodze powrotnej Skonecki i Hebda udadzą się do Budapesztu, gdzie wraz z Jędrzejowską i Piątkiem wezmą udział w mistrzostwach tenisowych miast.

Amerykańskich przybyłych z „wzrostem dobrej woli” tym razem do Republiki Dominikańskiej.

Otoż marynarze ci tak brutalnie zaczęli sobie poczynać z miejscowymi dziewczętami, że oburzona ludność portu Trujillo wdarała się do domów, chcąc — jak pisze gazeta — nauczyć Yankeeów przyzwoitego postępowania.

Dopiero interwencja policji przywróciła spokój. Komendant policji musiał jednak udać się do dowódcy eskadry amerykańskiej i zażądać kategorycznie, by marynarzom nie pozwolono wychodzić na ląd.

Jak już pisaliśmy, do podobnych zajść doszło tydzień temu w stolicy Kuby — Hawanie, gdzie ludność zaatakowała marynarzy amerykańskich za zbezczeszczenie pomnika kubańskiego bohatera narodowego.

siejewicz był przyjacielem, doradcą, arbitrem jej myśli, uczuć, uczynków. Obecnie wiedziała, że związek jej z matką był jakiś inny — ciemny, dogłębny, niepojęty. Jak gdyby i ja sama umierała. Wciąż miała przed oczami mamuszkę, mateczkę lat dziecińczych, wiecznie zapobiegliwą, troskliwą, cichą. Pragnęła zachować przed niebezpieczeństwem papę, mnie, a siebie samej nie zachowała, spłonięła...

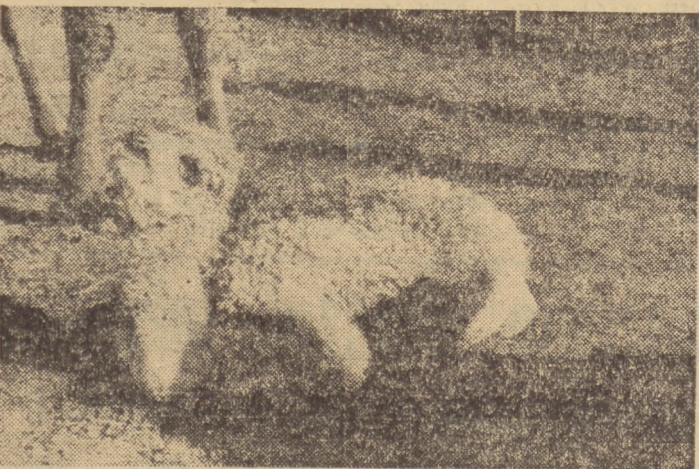
Trzeba napisać do ojca. Ale jak mu to powiedzieć?... Natalka poczuwała się do odpowiedzialności — ojciec, pełen życia i rzeźkości, wydawał się jej teraz dzieckiem. Możeby lepiej przygotować go stopniowo?... Ale w tym wypadku będzie zaniepokojony — od pierwszego listu do drugiego... Ukryć? Nie, do tego nie ma prawa. Czyż mogłaby wybaczyć, gdyby zatajono przed nią śmierć Wasylki?... Trzeba napisać całą prawdę. Ale jak?

Znów pogrążała się we wspomnieniach. W Moskwie pozostał duży portret matki. Była bardzo piękna; opowiadała z uśmiechem zażenowania: „zanim poznałam się z papą, miałam często starających się... Natalka pamięta, jak mama chorowała na tyfus. Natalka miała wtedy sześć lat. Ojciec kłęwał przy łożu, całował rękę mamy, mówił: „Basiuniu, mój przyjacielu!...” Mama zęgnęła się wtedy z Natalką... Kiedy przyjechały do Atkarska, mama powiedziała: „Nie martw się, tutaj także można być pożyteczną... Biegała co wieczora na dworzec, poila żołnierzy gorącą herbatą, podsywiała żołnierzy, wysłuchiwała długich zwierzeń. Chora już była, a mimo to opuszczać dyżurów nie chciała... Nikt nawet nie wie, jaka była w istocie... Prawdziwa...”

„Drogi mój tatusiu!”

Nieszczęście. Wiem, jaką posiadasz w sobie siłę, dlatego piszę wprost, nie śmiem zataić, mamusi już nie ma na świecie. Zachorowała na wosnę, początkowo sądzono, że to ostra forma nieżyty. Dopiero w sierpniu profesor Szczegół ustalil, że to rak żołądka. Po radioskopii nastąpiło polepszenie, ale wiedzieliśmy, że to przejściowe.

(C. d. n.)



„Niemowlę” wielbłądzie, urodzone w tych dniach w warszawskim ZOO.

Ilia Erenburg BURZA

tłum. St. Strumph - Wojtkiewicz (161)

Dymitr Aleksiejewicz był gdzieś na Donie; listy jego stawały się coraz to krótsze, jakby odczuł się pisanie: „Jestem zdrow. Wszystko pomyślnie. Ściskam ciebie i mamę”. Nie ma teraz głowy do listów, mówiła do siebie Natalka.

Przedtem sądziła, że należy wierzyć w powrót Wasylki, tak właśnie pisały gazety — trzeba czekać; mówiły o tym opowiadania, wiersze. Obecnie wydawało się Natalkie, że podtrzymywanie w sobie takiej nadziei jest wyrazem małego ducha. Przecież wokoło było tyle kobiet, które utraciły — ta męża, inne syna, że utrata Wasylki stawała się rzeczą naturalną. Przed wojną, oceniając życie według książek, sądziła, że nieszczęście łatwiejsze jest do zniesienia, kiedy jest wspólne. Teraz wiedziała już, że każdy ból nie przynosi ulgi, że jeszcze bardziej obciąża.

Nauczyła się ukrywania swoich uczuć. Gdzieś się podzielała ta Natalka, o której Dymitr Aleksiejewicz mówił, że wszystko „ma wypisane na pyszczku”. Dla rozrywki rannych urządzono koncert. Wystąpiła moskiewska aktorka, śpiewała zabawne piosenki. Natalka śmiała się wiesz z innymi i patrząc na tę piękną, wesołą kobietę, trudno było się domyśleć, że oddałaaby wszystko za możliwość ucieczki do siebie, popłakania — przecież aktorka śpiewała tę samą piosenkę, którą nucił Wasylek, kiedy szli rankiem, żeby obejrzeć jego domy...

Przywieziono nowych rannych. Sabaniejew wykonywał trudne operacje: pozostał odłamek, naruszony woreczek żółciowy. Później Natalka siedziała koło sierżanta Kucina, któremu odjęto rękę. Sierżant opowiadał: „Fryce